Ner 160. Kraków 15 Lipca — Sroda. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 14 lipca.

Z tego samego poważnego źródła, z którego odbieraliśmy sprawozdania i uwagi o czynnościach Rady państwa w Wiedniu, otrzymujemy list następujący, w którym sprawozdawca nasz bawiący obecnie w stolicy węgierskiej, wskazuje dwie sprawy zajmujące teraz węgierski świat polityczny, a ważne dla wszystkich krajów państwo składających.

Peszt 9 lipca.

†††. Dwie ważne sprawy zajmują teraz silnie polityczny świat tutaj i w całych Węgrzech. *Pierwszą* z tych spraw jest roztrząsanie i uchwalanie przez sejm węgierski ustawy o powszechnej służbie wojskowej, której skutkiem będzie zupełna reorganizacya sił zbrojnych państwa całego i utworzenie we wszystkich krajach złączonych w związek państwowy austryacki, obron krajowych z chorągwią narodową i z komendą w języku narodowym. *Drugą* sprawą są toczące się układy Węgier z Chorwacyą, prowadzone przez regnikolarne deputacye węgierską i chorwacką, a których celem ma być oznaczenie stosunku Chorwacyi do królestwa węgierskiego, określenie samorządu narodowego Chorwatów, zgoda Chorwatów z Madziarami.

Obie te sprawy są ważne nietylko dla Węgier ale dla całego państwa, i silnie dotyczą wszystkich narodów i krajów w skład państwa wchodzących; wprawdzie pierwsza bezpośrednio, druga pośrednio.

Albowiem ustawa o powszechnej służbie wojskowej, z której wypłynie reorganizacya sił zbrojnych i utworzenie obron krajowych, będzie jednaką, a raczej na jednakich zasadach opartą tak w krajach węgierskich jak i niewęgierskich. Tenże sam projekt ustawy, (ułożony wspólnie przez wszystkie trzy ministerstwa państwowe, węgierskie i przedlitawskie), nad którym obraduje obecnie Sejm węgierski, będzie przedłożony w jesieni r. b. Radzie państwa z pewnem tylko zastosowaniem go do krajów przedlitawskich. Przyjęcie go teraz przez sejm węgierski, lub zmiany jakie w nim tenże sejm poczyni, wpłynie już przeważnie na przyjęcie go przez Radę państwa lub na zmiany z jakiemi tejże Radzie już przedłożony zostanie przez ministeryum przedlitawskie. Nie ulega zaś wątpliwości, że w teraźniejszem położeniu Europy, w obec dążeń Prus a szczególniej Moskwy — przygotowującej się wprawdzie zwolna ale wszelkiemi środkami i na wszystkich drogach do wojny w celu dalszych zaborów na Wschodzie i w środku Europy, to jest w Turcyi i w Austryi, — że w takim stanie rzeczy od uchwalenia dobrej ustawy o służbie wojskowej, od stososownego i dzielnego jej przeprowadzenia, aby zreorganizowane siły zbrojne natchnęła także duchem inicyatywy i uczuciem narodowem ożywiła, zależy zabezpieczenie bytu, wolności i rozwoju narodowego ludów państwo związkowe austryackie składających, przeciw despotycznej Moskwie z podbojów wzrosłej i z nich żyjącej. Austrya przegrywała dotychczas wojny, gdyż w wojnach tych nie miała sztandaru politycznego, nie przewodniczyła jej armiom żadna wyższa myśl polityczna, którаby ożywiała żołnierzy, wytykała cel działaniom wojennym, a przez to już ułatwiała lepszy ich kierunek. W przewidywanej walce związkowego państwa austryackiego z zaborczym caratem — do której to walki wcześniej czy później przyjść musi — tem większa jest potrzeba mieć taką chorągiew polityczną i pod nią prowadzić wojska do boju, z powodu że posiada ją Moskwa, która do walki zaborczej idzie pod hasłem scentralizowania wszystkich ludów słowiańskich, wprawdzie w celu ich łatwiejszego ujarzmiania. Jeżeli przeciw temu sztandarowi wojennemu moskiewskiemu podniesie związkowe państwo austryackie jako swoją chorągiew bojową zapewnienie bytu narodowego wolności i samorządu każdego z narodów historycznych, które w części lub w całości w ślad jego wchodzą, i w tym istotnie celu pójdzie do boju, — pokona Moskwę i wywróci jej fałszywy sztandar wojenny. Zbytecznem prawie dowodzić, iż wspomnioną chorągiew polityczną łatwiej, silniej i wyżej podnieść będzie mogło związkowe państwo austryackie, jeżeli nowa ustawa o powszechnej służbie wojskowej nietylko umożebni lepsze urządzenie sił zbrojnych, lepsze wyćwiczenie żołnierza, ale także, niezrywając bynajmniej jedności armii i jedności jej dowództwa, doda tym siłom zbrojnym zbywający im żywioł duchowy przez utworzenie narodowych obron krajowych, rozbudzi uczucie narodowe w żołnierzach, wprowadzi w szeregi potężniejszy zasób sił inteligencyjnych i przyczyni się do rozbudzenia w dowódzcach większej samodzielności.

Co się tyczy *drugiej* sprawy, toczących się tu układów między deputacyami regnikolarnemi węgierską i chorwacką w celu oznaczenia stanowiska Chorwacyi do Węgier a raczej jej stanowiska w związku krajów królestwo węgierskie składających, określenia praw i samorządu narodowego Chorwatów — sprawa ta ma, wprawdzie pośrednią ale znaczną także wagę dla wszystkich narodów i krajów państwo tworzących. Albowiem jest nietylko przykładem uznania, choć niezupełnego, praw i samorządu narodowego ludu historycznego, ale jest ważnym krokiem do przywrócenia zgody Madziarów z Chorwatami, którzy obok Serbów, a raczej wraz z Serbami, są najznakomitszym i prawie jedynym historycznym, narodem chorwacko-serbskim w południowej Słowiańszczyźnie, szesnaście milionów ludzi liczącej. Przeto pomyślne ukończenie tej sprawy przyczyni się do wzmocnienia związku państwowego, opierając go choć w części na słuszniejszej podstawie, wzmocni całe państwo, otworzyć mu może szersze pole wpływu w południowej Słowiańszczyźnie, osłabiając tam wpływ moskiewski, zgubny dla tychże ludów słowiańskich, szkodliwy dla całej Europy.

W następnych listach przedstawię bliżej obie te sprawy i ich stan teraźniejszy. Mianowicie najprzód zajmę się sprawą pierwszą, wskażę główne zasady i przepisy projektu ustawy o powszechnej służbie wojskowej i o urządzeniu obrony krajowej (*Landwehr, Honwed*), przedłożonego sejmowi węgierskiemu a roztrząsanego teraz w oddzielnym wydziale sejmowym, do którego sejm projekt ten odesłał po uprzedni rozbiór i opinię, i w którym od dni dziesięciu toczą się gorące rozprawy pod przewodnictwem jen. Percla, wreszcie wykażę rezultat obrad w tym wydziale, w których główny udział bierze zasiadający w nim jenerał Klapka. Następnie przedstawię teraźniejsze położenie sprawy drugiej, i dotychczasowy wypadek układów prowadzonych przez regnikolarne deputacye węgierską i chorwacką.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 12 lipca.

(*B. R.*) Dzisiejsza *Gazeta narodowa* (Nr. 159) w artykule wstępnym przypisuje mi dążność do przekonania Galicyi sofizmatami, że zamiar ministerstwa, utworzenia centralnej izby rolniczej dla Przedlitawii nie jest zamachem na autonomię krajową. *Czas* i jego czytelnicy dążności moje lepiej podobno znają, dodam więc tylko, iż się nad pytaniem: czy izba rolnicza będzie niebezpieczną autonomii czyli nie? bynajmniej nie zatrzymywałem; ponieważ nie wiem, jaka by to izba i do czego być miała, a nie zwykły debatować o rzeczach niewiadomych, proponowałem w sekcyi wniosek pośredniczący: aby nareszcie przed ostatecznem uchwaleniem procederu względem reskryptu ministra o kongresie rolniczym zapytać się ministerstwa, raczej zaś prosić go o bliższe objaśnienie, co właściwie proponowane rady czy izby rolnicze znaczyć mają. Z wnioskiem tym upadłem; a nie widząc w tem nic rozstrzygającego, zwłaszcza gdy delegaci przed kongresem i podczas kongresu o tem się oświecić i albo z góry dać swoją opinię, albo do wysyłającego ich towarzystwa odnieść się mogą, więc na zgromadzeniu walnem już tego nie powtarzałem wstępnie, a potem gdy mi wywód wniosków moich przerwano, nie wracałem już do debatty. Sofizmów nie używałem ani używam, bo czego jasno wypowiedzieć nie mogę, o tem poprostu milczę.

Wszakże w innym zamiarze tą razą chwyciłem pióro, niż abym miał się tłumaczyć z zarzutów niczem nie popartych.

Oto ten sam wstępny artykuł *Gazety narodowej*, wspomniany wyżej, przynosi w sprawie kongresu rolniczego informacyę następującej treści: „Z Wiedǌia piszą nam dobrze o sprawie Izb rolniczych „poinformowani, że początkowo ministerstwo przed„litawskie zamierzało bez pytania Towarzystw rol„niczych ani Sejmów krajowych wnieść projekt „do organizacyi izb krajowych i centralnej izby „do rady państwa; sprzeciwił się temu w radzie „ministrów hr. Alfred Potocki, i postawił wniosek, „aby pierwej zwołać delegatów wszystkich towa„rzystw rolniczych, i temu zgromadzeniu zlecić „wyrobienie projektu organizacyi centralnej izby „i izb filialnych“.

Jeżeli autentyczne, tedy potwierdza to, co powiedziałem na zgromadzeniu już, iż mamy ministra rolnictwa, który nie darmo kilka lat przebywał w konstytucyjnej Anglii; dowodzi oraz, że obrad pod jego przewodnictwem, autonomia nie ma przyczyny lękać się; ale z drugiej strony, kto rzeczywiście jest autonomii zwolennikiem, powinienby usiłować wesprzeć i utrzymać lojalne stanowisko ministra, którego głos w radzie wysokich jego kolegów sprowadził tę ważną sprawę na tory właściwe, zgodne z autonomią towarzystw rolniczych i sejmów krajowych.

Przedlitawski minister handlu niedawno proponował ministerstwu węgierskiemu zjazd reprezentantów handlowych ze wszystkich miast Austryi do Wiednia, tak zwany po niemiecku: *Handelstag*. Gorove odmówił; podobno cofnął się przed alternatywą: albo skrzywić a przeto obrazić prawdziwą reprezentacyę miast węgierskich, albo widzieć zgromadzenie przeważnie niemieckie, jadące reprezentować węgierski handel w Wiedniu, a nawiasem wzmocnić łączność elementu niemieckiego nie na korzyść Madziaryzmu. P. Gorove ze swego stanowiska może mieć słuszność, jeżeli żywiołem niejako obcym nie chciał reprezentować interesów ważnych swego kraju; ale co powiedzieć o tych, którzyby nie chcieli reprezentować najważniejszych swych interesów, mając oraz sposobność do okazania, kto w całym kraju jest właściwym tych najważniejszych interesów przedstawicielem? Zaiste trudno jest pojąć politykę takich negatywistów, a co do polemiki o tym kongresie agronomicznym, to ta podobno zakończyłaby się najlepiej, gdyby raz komitet tow. gosp. albo które z pism czasowych raczyli ogłosić drukiem reskrypt dotyczący p. Ministra.

Wiedeń 12 lipca.

— *r.* Zajścia w Tryeście poruszyły tu na nowo pytanie względem obsadzenia niektórych namiestnictw, i przyszło między ministrem spraw wewnętrznych a kilkoma jego kolegami dawniejszymi z Rady państwa do żywego rozbioru tej kwestyi. Dr Giskra dziś jak i dawniej odpowiada zawsze na wszelkie przedstawienia, żądające aby się pozbył ludzi dawnego systemu: dajcie mi stosownych zastępców, a będę wam wdzięczny. Gdy jednak przyjdzie wymienić czyje nazwisko, interpelant zawsze się znajdzie w wielkim kłopocie. Wychowała sobie bowiem Austrya urzędników na jedną normę biórokratyczną, ale nie wychowała ludzi stanu, ludzi politycznych, a namiestnikiem musi być koniecznie człowiek nie tylko biórowy, ale oraz światowy i samodzielny, a zarazem człowiek publiczny. Ta jednak kwestya postawienia w niektórych przynajmniej krajach ludzi publicznych na czele rządu, przyjdzie wcześniej czy później do rozstrzygnięcia, osobliwie w skutku nowej reorganizacyi gałęzi administracyjnych. Znalazłoby się może nieco stosownych na te posady kandydatów w łonie Izb, coby łączyli w sobie studya prawnicze, znajomość administracyi i stanowisko towarzyskie odpowiednie takiej posadzie, która nie tylko jest urzędem, ale oraz godnością; wszelako z pomiędzy ludzi niezależnych mało który chciałby wziąść na siebie taki ciężar. Minister spraw wewnętrznych ofiarował był już posadę namiestnika Styryi p. Kaiserfeldowi, lecz ten się wymówił. W Morawie chcianoby również osadzić innego namiestnika, ale nie masz kandydata poza obrębem dawnej arystokracyi urzędniczej, coby posiadał obok języka niemieckiego język krajowy. Mniej więcej tak samo rzecz się ma z innemi krajami koronnemi, nie wyjmując samego Wiednia, gdzie namiestnik mający bezpośrednio do czynienia i z dworem i z ministrami i z Radą miejską, i stykający się z dyplomatami obcymi, musi być człowiekiem wielostronnego wykształcenia obok znajomości administracyjnych.

Powody braku przychówku w wyższych sferach urzędniczych są wiadome, lecz myśleć o ich usunięciu na nic się nie przyda w chwili, gdy idzie o zapełnienie braku. Stanęły na przeszkodzie wykształceniu się wyższych urzędników naprzód popieranie przez możnych protektorów ludzi miernych zdolności, byle należeli do wyższych sfer socyalnych lub do rodzin urzędniczych, podobnie jak to się działo pod względem posad dyplomatycznych, gdzie protekcya wynosiła; następnie mała płaca urzędników, która zmusza ich do życia odosobnionego; dalej system pod ciężarem form zabijający wszelki wyższy polot duchowy; wreszcie, że ludzie zdolniejsi znajdują łatwy dziś a korzystniejszy dla siebie zawód w służbie prywatnej licznych przedsiębiorstw, towarzystw akcyjnych, a nawet pojedynczych osób zamożnych. Posady wyższe tak administracyjne jak polityczne dostawały się dawniej często ludziom bez przygotowawczych studyów. Albo uwalniano kandydatów protegowanych od egzaminów z nauk obowiązkowych, albo przepuszczano im płazem braki i niedostatki, któreby nie uszły mniej od losu uposażonym kolegom. Nawet szkoły i uniwersytety nie były wolne od zarzutu pobłażania szczególnie protegowanym uczniom. Przechodzili oni wszystkie stopnie drabiny hierarchicznej śpiewający, nieznając co to mozół, praca i nauka, i stawali już co najmniej na stopniu radcy dworu, podczas kiedy ich towarzysze szkół i uniwersytetu siedzieli jeszcze na najniższych ławkach aplikacyi biórowej i marnowali swoje zdolności przepisywaniem albo konceptowaniem, w którem nie dozwolono im odstąpić nie tylko od rutyny, lecz i od wyrażeń uświęconych. Hofrath tak kreowany, gdy doszedł do wieku poważnego i otarł się z formami biórowemi, musiał otrzymać koniecznie posadę taką, żeby dochód jej mógł mu zastąpić jako tako uszczerbek poniesiony w dziedzictwie, będąc młodszym bratem obdarowanego fidei-komisem spadkobiercy. Ludzie zdolni, a nie skoligaceni z wysokiemi sferami rodów i urzędów, stronili od służby publicznej, szukając albo prywatnie odpowiedniego swoim zdolnościom miejsca, albo uciekając się do adwokatury, choćby przyszło im na takową czekając, zestarzeć się. Mało, bardzo mało pozostało przeto na urzędach osób, coby mogły objąć wyższe posady, a tak dostawały się one aż do ostatnich czasów zbyt szczupłej liczbie wybranych, lub prawdziwie wyższemi zdolnościami obdarowanych. Ale już i tych zabrakło. Niemały więc kłopot, zkąd ich wziąść. Konkursów nie można rozpisywać na takie posady, bo nawet nie masz w normaliach odpowiedniego przepisu, jakie kwalifikacye byłyby dziś wymagane od namiestników.

Z nad Renu 9 lipca.

Znane jest nazwisko Bluntschlego, jako jednego ze znakomitszych pisarzy niemieckich, jako członka parlamentu cłowego w Berlinie, wiadomo, że jest to jeden z największych przyjaciół Prus, a zarazem mąż bardzo wpływowy w W. Ks. Badeńskiem. Nie będzie więc wam obojętne poznać jego opinie polityczne wyrażone w mowie, jaką miał wczoraj w Heidelbergu na zgromadzeniu publicznem obywateli, gdzie rozbierał stosunek krajów południowych do związku północno-niemieckiego.

Rodem Szwajcar, wychowaniem, skłonnościami i całą działalnością polityczną należy profesor Bluntschli do Niemiec. Szczyci się z tego, że już w Szwajcaryi całą swą działalność skierował na podniesienie kultury niemieckiéj; wkrótce powołany do Monachium a potem do Heidelbergu, poświęcił nowéj ojczyźnie swe siły. Wybitną cechą wystąpień Bluntschlego jest idea protestantyzmu; być może, iż to jest powód pierwszy jego do Prus skłonności. Może być, że protestantyzm zrodził się w nim w skutek szczególnych stosunków Księstwa Badeńskiego, gdzie ludność jest w połowie protestancką i katolicką, a z tego powodu w ciągłéj kolizyi, szczególniej od czasu, jak zawarty z Rzymem konkordat nie został potwierdzony przez Izby, co jego wykonaniu stanęło na przeszkodzie. Wypadki r. 1866 jeszcze bardziéj podzieliły ludność. Protestanci, z małym wyjątkiem republikanów, pod rządem przyjaźnie dla Prus usposobionym, pragnęliby prędkiego z Prusami połączenia, może nie wolni w tem od pewnych tendencyjnych widoków.

Jeszcze przed wojną niemiecką, Bluntschli jako członek pierwszéj Izby badeńskiéj, oświadczył się stanowczo za hr. Bismarkiem i proponował neutralne zachowanie się Księstwa w przypadku wojny, a mowa jego nie była bez wpływu na zachowanie się posła badeńskiego w pamiętnéj decyzyi 14go czerwca 1866 r. Od téj pory Bluntschli w owéj partyi zyskał wysokie poważanie (z innéj strony obrzucano go błotem paszkwilowem), widzieliście go w parlamencie proponującego adres do króla Pruskiego. Nieudanie się téj propozycyi widocznie cierpkie mu zostawiło wspomnienia, jak o tem uszczypliwe wyrażenia wnioskować dają. Powodem mowy była chęć wyjaśnienia przed swymi wyborcami spostrzeżeń poczynionych w Berlinie, jakkolwiek był to tylko pozór, bo dostęp dla każdego z publiczności był wolny.

Mowca rozpoczął od przesadnych pochwał króla pruskiego i jego pierwszego ministra. Królestwo to jest potęgą silną na północy, bo królowie pruscy trzymają się zasady Fryderyka Wgo, że monarcha jest pierwszym sługą narodu. Bluntschli wystawia panującego króla jako spełniającego sumiennie to zadanie, jako czynnego ciągle, zajętego sprawami publicznemi dzień cały, wcale nie tak bezbarwne mającego stanowisko, jak to utrzymują nieprzyjaciele Prus. Rząd stanowi drugą potęgę. Górującą w nim postacią jest hr. Bismark, postać genialna, jakby mąż innych czasów, jakby potężne zjawisko z Nibelungów. Bismark nie jest doktrynerem — powiada Bluntschli — wszystkie systemy polityczne są dlań obojętne, rozważa tylko naturalne stosunki i realne środki kieruje do idealnych celów. Do konstytucyonalizmu nie zapala się, ale rozumie jasno, że nowe państwo istnieć bez niego nie może. Przyznaje jednak mowca, że stosunki związku północnego przedstawiają dziwną anomalią w skutek powiązania z Prusami tak nieznaczących stosunkowo państewek. Oddając pochwały ministerstwu pruskiemu, będącemu zarazem ministerstwem związku północnego, podnosi dobre obsadzenie ministerstw spraw zagranicznych, wojny i finansów, ale zarazem życzyłby, aby sprawy wewnętrzne a szczególniéj oświata, mogły przejść w ręce zdolniejszych ludzi. Kto wie, czy nie z tajemną chęcią objęcia kiedyś tego ostatniego ministeryum, szczególniejszą zwraca uwagę na jego niedostatki.

Parlament cłowy zdaje się Bluntschlemu nie posiadać żadnéj siły ani przyszłości; za to w parlamencie związku północnego widzi silną potęgę; przepowiada, iż ona obejmie całe Niemcy. Rozbiór stronnictw tak Izby niższéj pruskiéj jak parlamentów cłowego i związkowego, był najsłabszą częścią jego mowy; rozumie się znaczenie prawdziwe przypisywał partyi liberalno-narodowéj, ale zarazem cierpko potępiał wszystkie inne stronnictwa. Podkładka frakcyj południowych Niemiec była *czarną* (tak zowią w Badeńskiem stronnictwo katolickie), a na tem tle dawały się widzieć czerwone plamy; także nieco przymieszki partykularystowskich kolorów, również jako plamy. Oto jego definicya partyj południowych jemu nieprzy-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Dziennikarze paryscy znajdowali się w krytycznem położeniu: powtórzywszy na przemiany tysiąc razy, że hr. Bismark śmiertelnie chory, lub że zdrowiuteńki; podawszy szpajscetel wszystkich obiadów ks. Napoleona, zapewnienie, że jeździ dla własej przyjemności i zaręczenie, że pojechał w dyplomatycznej misyi; wykazawszy, że Kreta jest uległą Turcyi, oraz, że Turcya nie uśmierzy jednego zbuntowanego Kreta; zapewniwszy powszechność, że książę Serbski padł ofiarą zemsty osobistej, i że tenże monarcha poległ z ręki konspiracyi politycznej; ogłosiwszy, że załoga francuska z państw papieskich powraca, i wymieniwszy ilość posiłków, które rząd wyprawia do Civitta-Vecchia; przywoławszy już nawet na pomoc *morskiego węża, wściekłą srokę i psa złodzieja*, zwykłych zbawicieli dziennikarzy w suchotach, nie wiedzieli co począć bo nie było z goła co podać na zgłodniały ząb publiczności. W tem, jakby przez Opatrzność zesłany, zjawił się nowy kolega, dziennik polityczny i literacki redagowany przez grono najciętszych młodych publicystów paryskich, pod tytułem „*Gal.*“ Wszyscy rzucili się ku niemu.

Le Gaulois pełen nadziei organ niepodległych, ukazał się na widnokręgu Paryża, 5 lipca. Redaktorami jego naczelnymi Pène, były redaktor *Gazety Cudzoziemców* i Edmund About, znany dramaturg, romansopisarz i publicysta. Współpracownikami wszystko co dziś tu błyszczy w piśmiennictwie peryodycznem: Edmund Texier, Franciszek Sarcey, Piotr Veron, August Villemot, Dumas syn itd. słowem wszystkie najostrzejsze pióra młodej Francyi niepodległej, pysznej, imponującej, składają się na tę gazetę wielkiego formatu, po której spółcześni wiele oczekują.

Pierwszy numer wyszedł z prologiem i programem.

Bon jour Peuple! César moderne. Ceux qui vont vivre te saluent! woła w prologu redaktor naczelny, kłaniając się publiczności. Dalej pan Pène powiada, iż nagłówek *le Gaulois* jedno znaczy co zobowiązanie się do waleczności. Gal, znany nieprzyjaciel gęsi, które niegdyś zbawiły Kapitol. Jedyne to w dziejach zwycięstwo odniesione przez gęsi. Pomścimy je. Program dziennika: nie oszukiwać i nie dać się oszukiwać. Precz z bałwanami w literaturze, w sztuce, polityce — woła Pène wpadłszy w kaznodziejski zapał — precz z gotowemi pojęciami. Wszystko chwalić to bałwochwalstwo rządowe — wszystko chwalić dla tego, że po lewicy, to nie opozycya ale przesąd.

W dalszym ciągu czytamy, że współpracownicy nie złożyli *Galowi* żadnej przysięgi, że każdy będzie mógł chwalić swojego Boga. Z tego może wyniknąć starcie, ale właśnie z tego starcia piór, prysną iskry prawdy.

Prolog kończy się obietnicą, że redaktorowie będą gadać krótko a węzłowato, bo monarchowie po wszystkie czasy lubili więcej rzecz niż słowa. Najaśniejsza publiczność, która po nich nastąpiła, takiż ma gust. „Przynosimy Waszej Królewskiej Mości, rzekł Maire miasta Reims do króla francuskiego w podróży, nasze życie, gruszki i serca.“ Dobrze, odpowiedział król i sięgnął po gruszki.

Edmund About, Gal duszą i ciałem, nie odrodny syn Voltaira, dowcipny szyderca, cynik, materyalista, nieprzyjaciel wszystkiego co nie ziemskie — rozpoczyna dziennik odezwą do „złośliwych“ braci Galów, gdzie im tłomaczy dla czego w śród tylu dzienników jawi się nowy, z pozoru równie niepotrzebny jak liść przyniesiony do lasu.

Ażeby usprawiedliwić tę potrzebę, należało dowieść niedołęstwa i niedostateczności dzisiejszego dziennikarstwa paryskiego. Zadanie niebyło trudne, udało się więc przewybornie.

About przechodzi z kolei wszystkie gazety, powiada, że w dziennikarstwie paryskiem błyszczą wszystkie kolory tęczy.

Monitor przedstawia prawowitość *dzisiejszą*; dla tego dzisiejszą, że u Gallów, ludu kapryśnego, to może się zmienić z dnia na dzień. Dziennik ten tak wielki wywiera wpływ na giełdę i wojnę — może uczynić tyle złego i dobrego, że się obawia sam siebie, dla tego dyskrecyą posuwa aż do milczenia.

Monitora nie można dość polecić ludziom słabych nerwów, których każden stuk przestrasza.

Optymiści drugiego rzędu, którzy co drugi dzień przynajmniej potrzebują zapewnienia, że wszystko idzie jak najlepiej, mają dzienników półurzędowych pięć; About ich nie wymienia, ponieważ wszyscy spekulanci grający na podwyżkę noszą ich tytuły zapisane w sercu.

Obywatele trwożliwi, pokojowi, ale podlegli snom strasznym, mają dzienniki głośno ubezpieczające konserwatorów. Te gromkim głosem z towarzyszeniem bębna, z pomocą tuby maryny, powtarzają ciągle Francuzom: Europa nam zazdrości, Bismark nas się boi; bulwary spokojne — Paryżanie śpijcie na oba uszy, albo wam łby pokręcę!

Odcienia opozycyi widać w tysiącach pism codziennych i peryodycznych. Są dzienniki białe, adwokatujące naiwnie sprawę prawa bożego; są dzienniki mówiące otwarcie: „Nasze królestwo z tego świata! wydajcie nam wasze żony, córki, chłopców, wolność waszą i pieniądze — a za tę cenę pozwolimy wam wybierać pomiędzy królestwem, cesarstwem i rzeczpospolitą.“

Opozycyę liberalną przedstawia w Paryżu godnie z tuzin dzienników uczciwych, z pozwoleniem pana Kervegnen, który sam chce mieć monopol szacunku. Prócz tych, są marudery polityczne bez sztandaru, a raczej bez kaucyi. Ci, zwykle krótkie istnienie kończą w kozie.

Dalej idą dzienniki wychowania publicznego, *Petit-Journal* naprzykład, drukujący sprawozdania z procesów kryminalnych i wskrzeszający zapomniane zbrodnie.

Mamy nakoniec w Paryżu dzienniki czysto-literackie na użytek kawiarnianych epikurejczyków. „Prasa, dzięki Bogu, pisze About, nic zapomina tego okazałego pokolenia obywateli francuskich, którzy szydzą z *Polski*, drwią z Danii, Lamartina zwą *Patachon*, Garibaldego *Sublime Ganache*, a zapalają się tylko do leczących znawców i aktorek.“

Mniej ziarnek piasku na dnie morza, niż w Paryżu dzienników małych, spekulujących na skandalach i kalemburach. Jest cały naród szlifibruków podsłuchujących u drzwi i okien, na to, żeby złowioną nowinę podać na bibule nienasyconym dwustu tysiącom próżniaków.

Dalej About opowiada, jak wielkie jest w Paryżu współzawodnictwo pomiędzy przedsiębiorcami zabaw publicznych. Niektórzy spostrzegłszy, że można złapać publiczność obrazkami, illustrują swoje publikacye. Szumowiny rysunku przychodzą w pomoc szumowinom piśmiennictwa. Tysiące karykaturzystów, z których żaden nie wart chędożyć butów Daumiera, ucinają głowy najznakomitszym obywatelom, nadymają je, szpecą i splugawione stawiają na maleńkiej figurce.

Dowcipny ten żarcik jeszcze nie znudził paryskiego mieszczaństwa: ciągle domaga się głów. Skoro George Sand odmówiła swojej, jeden dzienniczek publicznie ją oskarżył o złodziejstwo. W Paryżu tak! Głowa twoja nie należy do ciebie: jest ona własnością pierwszego lepszego plugawiciela, który za twoją karykaturę spodziewa się dostać pięćdziesiąt franków. Jeżeli nie pozwolisz z siebie zrobić poczwary, rysownik krzyknie oburzony, że mu chleb z ust wyrywasz!

Ci, co obywateli sławnych ścinają dla zabawy gminu, nie litościwie wyzyskują nie sławnych — ubogim odbierają ostatni grosz... wspaniałomyślni, jeżeli zostawią zegarek. „Wydawcy-bawiciele, powiada About, lada dzień założą domy gry, albo i co lepszego, jeżeli policya pozwoli — kto wie? pobłażanie policyi tak wielkie dla tych co sobie na nie umieli zasłużyć.“

chylnych. Trzeba przyznać, że ze względu bogdaj na siłę przeciwników, należałoby się ogół przyzwoiciej wyrażać.

Najważniejsze są uwagi jego na przyszłość wyprowadzone. Stanowisko państw południowych jest złe, niezdolne do obrony, łatwo popaśćby one mogły pod panowanie Francyi, gdyby ta chciała je zająć. Nie należą do prac prawodawczych związku, a w końcu będą musiały przyjąć wszystkie ustawy, do których tworzenia nie należały. Jest to niegodne stanowisko, które zmienić od nas zależy. Gdybyśmy chcieli — powiada Bluntschli — jużby linia Menu była dawno przekroczoną. Żadne państwo nie sprzeciwiłoby się temu, zanadto związek północny jest silny, aby nas chciano nieoględnie zaczepiać. Obawa wojny jest płonną. Gdyby Prusy jej pragnęły, mogły ją mieć w roku zeszłym w bardzo korzystnych warunkach, daleko korzystniejszych niżeli dzisiaj, kiedy Francya ulepszyła znacznie swoje wojsko. Podczas kwestyi luxemburskiej Prusy były pewne wygranej, lecz wojna nie leży w ich zamiarze ani w ich celu. Do przekroczenia linii Menu one nieprzetrzebną. Jeśli to jednak mogą panów zapewnić, że jeśli zostaniemy zaczepieni, obawy żadnej nie podziela północ, by wojna była konieczną, przyjmą ją natychmiast z całą energią. Ale i zagranica nie chce wojny, jedna jest tylko potęga podżegająca ciągle iskrę wrażonej niechęci, wzywająca nieustannie do broni, a tą jest.... Rzym—!?

Gdyby Bawarya chciała, jużbyśmy byli do téj pory połączeni, ona jedna stała się na zawadzie. Związek północny nie zechce zapewne przyjąć jednego państwa z Południa, powinniśmy się tam znaleźć wszyscy i będziemy, chociaż nieco później. Parlament północny zapewne otworzy nam drogę przez powołanie państw południowych do udziału w niektórych wspólnie obchodzących sprawach. Ostateczne utworzenie jedności nastąpi dopiero później, ale trzeba, abyśmy weszli w skład całych Niemiec jako dobrze urządzone państwo, rządzące się wolnemi zasadami: tylko w takim razie stanowisko nasze tam jest zapewnione, bo ostatecznie naród może tylko naród niemiecki dążyć z programem, który będzie zarazem „wolny i narodowy."

Jakim sposobem ma się naprawić dostrzeżona przez Bluntschlego anomalia w stosunkach pojedynczych państewek do Prus, tego nawet nie rozbierał; jednak jeden ustęp mowy zdawał się przemawiać za tem, że według niego Prusy pochłoną wszystkie państwa niemieckie i przez to stanie się z Prus Niemcami. W ustępie tym przemawiał Bluntschli, że sejm pruski przestanie istnieć, może zejdzie do znaczenia sejmu prowincyonalnego, oddając wszystkie swe ważniejsze czynności parlamentowi związku północnego.

Treść mowy prof. Bluntschlego jest wyrazem opinii jego politycznych stronników, w ogóle Badenii, że partya ta jako taka silna w Badeńskiem, gdzie się identyfikuje z partyą rządową, mniej już ma stronników w Hesyi a prawie jest bez znaczenia w Wirtembergu i Bawaryi. Ale że Niemcy są bardzo łatwi do przyjęcia z góry im narzucanych teoryj, przyjmują co jest, tak prawie jakby wierzyli, że tak być musi dobrze, więc decyzya rządów zdolną jest wywołać wielką zmianę.

Kraków 14 lipca. N. Pan postanowieniem z d. 20 czerwca zatwierdził wybór bar. Konstantego Brunickiego na prezesa Rady powiatowej lwowskiej.

Minister oświecenia mianował pod d. 30 czerwca Dra Fryderyka Darguna radcę sądu wyższego w Krakowie, prezesem komisyi egzaminacyjnéj w Krakowie do egzaminów ogólnych z nauk politycznych, a radcę sądu krajowego we Lwowie Dra Michała Trusza, członkiem komisyi do egzaminów sędziowskich we Lwowie.

Wiedeń 14 lipca. O zaburzeniach w Tryeście podają dzienniki bliższe szczegóły. Następną pobudkę do rozruchów wskazuje *Wanderer*: Zapowiedzianą była na programie posiedzenia Rady miejskiej interpelacya w sprawie zakładu naukowego, jakoteż w sprawie allokucyi. Galerye były przepełnione — gdy jednak przewodniczący oświadczył, że posiedzenie nie może mieć miejsca dla braku kompletu radnych, zawiedziona nadzieja publiczności objawiła się burzliwemi okrzykami domagającemi się, aby odczytać listę obecnych i nieobecnych radnych. Gdy salę wypróżniono, publiczność z galeryi zaczęła gromadzić lud na ulicach. Demonstracye rozpoczęły się przed gmachem Namiestnictwa, gdzie niepopularny baron Bach urzędował. Przeniosły się następnie przed pałac biskupi z wrzaskliwymi okrzykami. Do klasztoru Kapucynów chciano przypuścić jakoby szturm; zakonnicy uderzyli w dzwony, lecz co jest charakterystycznem, że motłoch ten odpędził zastęp starych kobiet, które zebrawszy się w pobliżu, pociskami kamieni odstraszyły zdobywających bramę klasztorną; jakoteż padł ślepy strzał wymierzony przez milicyanta. Przed konsulatem włoskim wzniosły się okrzyki na cześć Włoch a zniewagę Rzymu — to samo przed konsulatem papieskim, z którego jak już wczoraj donieśliśmy zerwano herb papieski — i tutaj dopiero 7miu milicyantów płazując białą bronią rozpędziło całe tłumy. Późno w nocy miasto powróciło do spokojności. Jenerał Mossing zażądał był, aby policya zdala się trzymała od zbiegowiska, gdyż jej obecność mogła tylko bardziej rozdrażnić umysły; wojsko konsygnowane nie było użyte.

Zaburzenie to nie pozostało bez skutku, nie wiemy bowiem, czy należy uważać za następtwo takowego przeniesienie podobno nie na własne żądanie, w stan spoczynku namiestnika Tryestu p. Bacha, o którem donoszą z Wiednia. Krążą pogłoski, że zmiany rządców krajów koronnych nieograniczą się na tej jednej dymisyi, ale niebawem i inne mają nastąpić. Mianowicie mówią o namiestniku niższej Austryi hr. Choryńskim, nieszczęśliwym ojcu bohatera dzisiejszej kroniki kryminalnej. Powrócił on z urlopu na swoje stanowisko, lecz sądzą, że na to aby je stanowczo opuścić. Podobnie zapowiadają znaczne zmiany między radcami ministeryalnymi, zawsze w duchu „nowej ery".

— Wiedeń zajęty jest w obecnej chwili wyborem do sejmu, na który, jakeśmy donieśli, z takim sukcesem kandydatura Dr Giskry została przyjętą — i przygotowaniami niemieckiego zgromadzenia ludowego na festyn strzelców. Wielka demonstracya narodowo-niemiecka przygotowuje się. Przeciw ruchowi czeskiemu ruch giermański wzmocnić, ma być myślą tego zebrania, chоćby może jak w jednym tak i w drugim obce wpływy i dążenia dały się spostrzegać.

— *Vaterland* został skonfiskowany w piątek za artykuł pod napisem „Rewolucyjne zapatrywania."

— Wybór ministra Dr Giskry zapadł niemal jednogłośnie na deputowanego miasta Wiednia. Na 662 głosów otrzymał p. minister 661 a Dr Fischhof 1 głos.

— N. Pan 12go b. m. odjechał do Ischl, ale jak donosi *Presse* jest znów oczekiwany z powrotem, aby się spotkać z prezesem ministrów węgierskich hr. Andrassym w celu porozumienia się co do przedłożenia ustawy wojskowej. Spodziewają się, że różnice zapatrywań w tym przedmiocie dadzą się wyrównać.

— Na pamiętnej konferencyi, pisze *Agramer Zeitung* o ostatniem posiedzeniu komisyi regnikolarnej — większość słowiańsko-kroackiej deputacyi przy rozstrzygnięciu kwestyi finansowej odstąpiła własnej chorągwi, zgadzając się na system węgierskiego ministra finansów Lonyaya, jakkolwiek przywódzcy dwóch przeważnych, węgierskich stronnictw Deak, Ghiczy i Czengery podawali nam rękę. W imieniu mniejszości obydwóch deputacyj zabierali głos kolejno Deak i hr. Jankowic, tak jeden jak drugi oświadczając, że byli za użyczeniem szerszych ustępstw Kroacyi, pozostawszy w mniejszości ustępują z swoją opinią, lecz niezaniechają, Deak przed węgierskim a Jankowic przed kroackim sejmem, wyłuszczyć swoich zdań.

— Korespondent do *Dresdner Journal*, któremu przypisują że z urzędowych źródeł w Wiedniu jest informowany, podaje analizę depeszy z 3 lipca w odpowiedzi na allokucyą papieską. Korespondent ten pisze: „Przykre wrażenie, jakie wywołała tutaj pomieniona allokucya, najpierw drogą telegraficzną zakomunikowane zostało, a depesza dała to tylko szerzej do poznania, przyczem jednak było wyrażonem, że Cesarz niezostał obojętnym na względy, jakie dla jego osoby w przemowie Papieża zachowane były. Tem surowiej zwraca się ona przeciw cesarskiemu rządowi i nowym państwowym urządzeniom Austryi, przecież przez cześć dla Stolicy Św. ogranicza się depesza na kilku uwagach, które do wiadomości rzymskiego dworu przedstawia. Austrya nienaruszająca zakresu i dóbr kościoła, nieuciskająca katolickiej religii i jej sług mogła się spodziewać innego zachowania się. Nie ma kraju w Europie, w którym katolicki kościół nawet pomimo ustaw z 25 maja zajmuje tak poczestne stanowisko jak w Austryi, a jednak ją spotkała taka nagana, jak inne rządy, które z nierównie silniejszą opozycyą przeciw kościołowi występują. Przygotowaną była Austrya na protest przeciw ustawom, które osłabiają konkordat, lecz nie na wyrok potępiający ustawy zasadnicze państwa, które wcale nie stoją w sporze. To dotyka uczucia narodu i szkodzi interesom samego kościoła. Nowa konstytucya wyszła ze zgody panującego z ludem, a kościół może protestować przeciw przeprowadzeniu niektórych zasad, lecz nienastawać przeciw całej budowli państwa bez podniecenia tem samem politycznych namiętności wraz z religijnemi. Konstytucya nadaje wolność kościoła jako jego własność a stanowisko rządu, którego godzące jest zadanie będzie utrudnione, skoro konstytucya kościelnie przyznaną nie zostanie, jakkolwiek nie jest nieprzyjazną kościołowi, owszem zastrzega mu swobody, które w innych państwach postradał. Ludy Austryi widzą, że Rzym żyje w zgodzie z takiemi krajami, w których kościół katolicki nierównie niekorzystniej jest postawiony i że ustawy i rozporządzenia, które allokucya u nas obrzydliwemi mianuje, gdzieindziej przez stolicę świętą są tolerowane, że ona z owemi rządami żyje w pokoju a nawet sympatyą swą im okazuje. Na ludach Austryi podobne postrzeżenia robią wrażenie, które co najmniej ich żarliwości dla interesów kościoła katolickiego nieożywia, lecz ich przeciwnie do opozycyi przeciw duchowieństwu i Papieżowi skłania. I odezwa do biskupów węgierskich jest pożałowania godną. W kraju tym dotąd kwestye kościelne traktowano z taktem i wstrzemięźliwością, kiedy teraz drażliwość narodowa jest obudzoną. Targnięcie się pochodzące z zewnątrz na życie konstytucyjne musi tam wzniecić równie gwałtowną burzę, jak po tej stronie Litawy."

Serbia.

Rejencya księstwa Serbskiego wydała do kraju następującą odezwę:

„Bracia! Wielkie zgromadzenie narodowe, zwołane w skutku śmierci naszego księcia Michała Obrenowicza III, ogłosiło jednomyślnie na dzisiejszem swem posiedzeniu wstąpienie na tron Serbski prawem następstwa Milana Obrenowicza, dziedzicznego księcia i czwartego z imienia dynastyi Obrenowiczów.

Książę Milan jest jeszcze małoletnim, dla tego Zgromadzenie narodowe, stosownie do ustawy z 20go października 1859 o dziedziczności tronu księstwa Serbskiego, przystąpiło do wyboru trzech osób, które wykonywać będą władzę książęcą: wybór Zgromadzenia narodowego, padł na nas niżej podpisanych.

Bracia! Objęliśmy władzę książęcą i przysięgliśmy przed Bogiem i Zgromadzeniem narodowem, że spełnimy nasz mandat sumiennie, wiernie, dla dobra ojczyzny i ludu naszego. Odrzuciliśmy wszystko, coby przeciwnem było naszemu sumieniu i ustawom kraju, równie jak interesom i prawom Serbii i księcia Milana Obrenowicza.

Zobowiązaliśmy się uroczyście przechować wiernie władzę naszemu młodemu księciu Milanowi, któremu złożyliśmy także przysięgę wierności.

Bracia! Jak naród serbski żądał z zapałem dalszego ciągu dynastyi Obrenowiczów, tak też przez czas wykonywania władzy książęcej, uważać będziemy za święty obowiązek nadać ciąg dalszy patryotycznym tradycyom księcia Michała.

Mądrością i pieczołowitością powiodło się księciu Michałowi zapewnić krajowi naszemu ważne korzyści polityczne. Natchnieni wielkiemi jego ideami, które znamy całkowicie, wstępować będziemy w zupełności w jego ślady i iść bez chwiania się drogą, którą wytknął.

Również czuwać będziemy stale, aby *ustawa była rzeczywiście najwyższą wolą w Serbii*, jak to rzekł uroczyście książę Michał, którego ciągłem było pragnieniem urzeczywistnić ową wzniosłą maksymę. Rozwój sił narodowych był jednym z zadań najświetniejszych, jakie książę Michał sobie założył. Starać się będziemy, nie tylko utrzymać moc obronną kraju w stanie, w jakim pierwszy nasz żołnierz ją pozostawił, lecz usiłować będziemy rozwijać ją według potrzeb epoki.

Podczas krótkiego panowania księcia Michała, Serbia osiągła znaczną pomyślność materyalną, lecz wiele jeszcze jest do czynienia w tej kolei rzeczy. Dołożymy największej pieczołowitości, aby nic nie zaniedbać (o tyle przynajmniej ile zasoby kraju na to pozwalają), co ów wiek postępu uważa za warunek rozwoju pomyślności.

W naszych instytucyach narodowych, nie jeden objawia się brak, któremu książę Michał układał sobie zaradzić, co byłby niezawodnie uczynił, gdyby ręka zbrodniarzy nie była mu w tem przeszkodziła. Zamierzamy postępować także w tej sferze do urzeczywistnienia jego projektu, zaprowadzając ulepszenia, jakich czas i okoliczności wymagają. Przedsięweźmiemy je w sposób ogólny lecz z rostropnością.

Serbia opłakuje wielką stratę, lecz nie powinna rozpaczać, z szlachetnej krwi księcia Michała powstanie nowa Serbia.

Przez częstsze porozumiewania się rządu z ludem (za pomocą skupczyny) starać się będziemy z pomocą bożą wyrównać trudności, jakieby powstać mogły. Lecz do tego nie wystarczy dobra wola rządu i wszelkie jego wysilenia. Patryotyczne poparcie całego narodu potrzebnem jest do szczęśliwego udania się naszych projektów.

Niechaj więc każdy Serb spełnia sumiennie obowiązki, jakie spoczywają na nim w sferze działalności, jak my przyrzekamy uroczyście spełniać nasze. Nie mamy już pośród siebie księcia Michała i wielkiej jego powagi, i tylko zgodą między rządem i narodem utrzymać zdołamy żywe idee wielkiego naszego nieboszczyka.

W trudnych okolicznościach, w jakie niespodziewana śmierć jej księcia rzuciła Serbię, lud serbski dowód poważną swą postawą złożył dojrzałości politycznej, która nas zachowała od nieporządku i dezorganizacyi. Nieopuszczajmy tej drogi, dla dobra naszego i kraju. Tylko nieprzyjaciele nasi chcieliby nas na innej widzieć dzodze.

Poczytując porządek za pierwszy warunek utrzymania i postępu całego społeczeństwa, niezaniedbamy z naszej strony, żadnego legalnego środka zapewnienia krajowi spokoju potrzebnego do jego pomyślności. Ktokolwiekby więc usiłował wzniecić nieporządek, lub stawiać przeszkody nowemu porządkowi rzeczy ogłoszonemu przez naród, niechaj wie z góry, że ściągnie na siebie całą surowość prawa. Jeżeli się da uczuć potrzeba, piastunowi władzy książęcej potrafią użyć całej całej potrzebnej energii, aby zachować nietknięty święty depozyt, jaki im naród serbski powierzył.

Wszyscy urzędnicy publiczni utrzymani są w urzędach, a niektóre zmiany, które przczynione zostaną, zawarte będą w granicach legalnych.

Zalecamy władzom pozostać dla dopełnienia obowiązków, na przepisanej drodze, używając wszelkich starań, aby utrzymać porządek i zgodę między ludem.

Równie jak harmonia między rządem i ludem udaremniła zbrodnicze zamiary, które byłyby ruiną Serbii, tak z pomocą Bożą i w cieniu tej samej zgody, młoda gałązka Obrenowiczów rość będzie i stanie się silnym drzewem, które okryje Serbię zbawiennym swym cieniem.

Niech żyje nasz młody książę! Niech żyje Milan Obrenowicz!

Topczydere 20 czerwca (2 lipca) 1868.

Rejencya książęca
P. *Blasnowatz*; *Jan Risticz*;
Jan Gawryłowicz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Dowiadujemy się, że referat tyczący się obsadzenia posad przy sądach powiatowych w obrębie Sądu wyższego krakowskiego, powierzonym został jednemu z radców, który w przedstawieniu na żądanie Ministra Sprawiedliwości przed kilku miesiącami złożonem względem rozszerzenia używania języka polskiego w sądach galicyjskich, zaprzeczył językowi polskiemu prawa i możności bycia użytym; a choć do tego nie upoważniony w imieniu urzędników sądowych Polaków, jak obiegają pogłoski, pragnął wyrazić zdanie, że nawet Polacy w kraju naszym urzędujący nie życzą sobie języka ojczystego jako języka urzędowego.

— Donosiliśmy dawniéj o wydaniu dwutomowego dzieła pod napisem: „Pamiątka dla rodzin polskich", które obejmowało kilka tysięcy krótkich życiorysów osób mających udział w ostatniem powstaniu a poległych lub straconych, tudzież zmarłych na tułactwie albo w więzieniach. Do dzieła tego dołączył p. Zygmunt Kolumna dwie tablice fotograficzne z portretami 30 osób. Teraz wyszła druga serya tych portretów na czterech tablicach bardzo udatnie wykonanych w zakładzie p. Walerego Rzewuskiego i przyozdobionych symbolicznie według rysunku p. Walerego Eliasza. Druga ta serya obejmuje 62 portrety; razem przeto wyszło dotąd 92 portrety na sześciu tablicach. Są tam zarówno dowódzcy powstania jak i szeregowcy znani bądź z osobistych i rodzinnych stosunków swoich, bądź tacy, których imie stało się głośnem dla ich waleczności albo ciężkich cierpień; są członkowie organizacyi, kapłani, starcy co w dawniejszych walkach za ojczyznę biorąc udział, nie mniemali, iż już wypłacili się z długu, więc pośpieszyli i tym razem stanąć w szeregach, a obok nich młodzi, co dali dowody, iż dorównają wytrawnym i osiwiałym żołnierzom. Wydawca nie mógł trzymać się w układzie tego zbioru portretów innego systematu, jak artystycznego ładu, bo wielu z takich, co przeważną odgrywali w owych wypadkach rolę, zginęło nie zostawiwszy po sobie nic krom imienia, ba i to niekiedy było nie własnem lecz przybranem. Szło im bowiem nie o sławę lecz o skutek. Natomiast osób znanych portrety są w tym zbiorze wiernie oddane i każdy poznałby ich nawet bez podpisu. Do seryi téj załączoną jest tabella objaśniająca, oraz odezwa wydawcy o zamiarze wydawania dalszych seryj, a przedewszystkiem trzeciéj następnéj, mającéj obejmować na pięciu tablicach 80 fotografij. Pierwsze dwie serye kosztują 5 złr., trzecia złr. 3 c. 50; za wszystkie trzy serye na 11 tablicach obejmujące 172 portretów, można zapłacić razem 8 złr. Serya obecnie wydana mieści w sobie wiele portretów osób zamieszkałych w Krakowie lub też powszechnie tu znanych.

— D. 11 lipcc otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim p. Teodor Kaczyński rodem z Nowego Targu, dyplom doktora medycyny po złożeniu wymaganych egzaminów i napisaniu rozprawy.

— Dochodzi nas wiadomość, że w kopalniach w Jaworzniu od bardzo dawna tleją ogniem pokłady węgla, a pożar ten podziemny coraz bardziéj się szerzy. Teraz dopiero zawezwano jakiegoś górnika ze Szląska pruskiego, żeby téj klęsce zapobiegł.

— **Przemyśl** 12go lipca.

Wczoraj około 6ej wieczorem przejeżdżał przez nasze miasto Nuncyusz Apostolski udając się do Lwowa wspaniałym wagonem salonowym. Po obelgach codziennie drukiem i słowem miotanych na kościół katolicki i na Ojca Sgo w dziennikach i meetingach wiedeńskich, uradowany był Nuncyusz przyjęciem, jakiem go duchowieństwo z Biskupem na czele, wojskowość, władze cywilne i sądowe, oraz miejskie i liczny poczet wiernych powitały na dworcu kolei w Tarnowie. Od Sędziszowa zaś, pierwszej stacyi należącej do dyecezyi przemyskiej, witały go liczne tłumy z chorągwiami pod przewodnictwem duchowieństwa, a to przyjęcie było widocznie wynikiem uczucia katolickiego, tak głęboko wkorzenionego w narodzie naszym. Takie same tłumy czekały w Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu i Radymnie. W Łańcucie hr. Alfredowa Potocka z dziećmi, a w Przeworsku ks. Władysław Czartoryski oczekiwali w dworcu na Nuncyusza, prosząc o błogosławieństwo. W tych dwóch ostatnich miejscach duchowieństwo i lud obrządku wschodniego liczniej jeszcze od łacinników zgromadził się. Ludzie klękali i prosili o błogosławieństwo apostolskie, rodzice podnosili dzieci błagając o osobne błogosławieństwo, i nie raz też reprezentant Ojca Sgo udzielając takowe, do łez bywał rozczulonym. Wszystkie stany od najniższych do najwyższych licznie były w tych tłumach przedstawione, jednem i tem samem uczuciem będąc ożywione. W Przemyślu, biskup łaciński X. Manasterski, sędziwy biskup grecko-kat. X. Polański i jego administrator biskup Sembratowicz wśród ciżby widzów i wiernych czekali na dworcu kolei. Wysiadł tu Nuncyusz i czule i żywo podziękował książętom kościelnym za przyjęcie, jakiego w ich dyecezyi doznał. Bawił 15 minut pośród nich i ludu, któremu pobłogosławiwszy, pojechał dalej, w Gródku zaś czekali na niego trzej Arcybiskupi lwowscy, oraz niemniej pełne czci i miłości przyjęcie. Zdaje się, że głównem życzeniem Nuncyusza jest przywrócenie zgody braterskiej trwałej i szczerej między dwoma obrządkami. Za dni kilka powróci Nuncyusz tą samą drogą, a ludność i municypalność krakowska nie będą pewnie czekały, aż tameczna władza kościelna da im przykład, jakiego im nie dała w przejeździe Nuncyusza do Lwowa, bo gród Łokietka, Jagiełłów, Sgo Stanisława, Oleśnickiego, Hozyusza i Skargi tradycyi swojej nie odepchnął, i dziś jak dawniej wiernym jest religii przodków, choćby wszystkie władze sprzymierzyły się, aby się jej wyrzekł.

— *Gazeta Narodowa* pisze z powodu przyjazdu nuncyusza:

Wyłącznym celem przybycia nuncyusza do Lwowa jest inauguracya pierwszéj rocznicy świątecznéj kanonizowanego w przeszłym roku Ś. Józafata Kuncewicza. Konsekracya X. Kuziemskiego na biskupa chełmskiego odbędzie się za tydzień już po odjeździe nuncyusza.

Nabożeństwo solenne na cześć Ś. Józafata trwać będzie przez trzy dni. Wczoraj celebrował X. metropolita a kazanie w języku ruskim miał X. Pawlików. Opowiedział żywot i śmierć męczeńską Ś. Józafata i zasługi jego około unii wymownemi słowy. Dzisiaj zaś w katedrze u Ś. Jana celebruje X. arcybiskup Wierzchlejski, a kazanie będzie miał po polsku X. kanonik Morawski. Jutro będzie tam odprawione nabożeństwo podług obrządku ormiańskiego, a kazanie będzie polskie. Od r. 1848 nie wolno było u Ś. Jura kazać po polsku. Przed r. 1848 kazania były jedynie po polsku.

— Z pod **Pilzna** 12 lipca.

(*S.*) Czytając uwagi zamieszczone w dzienniku waszym o życzeniach kraju pod względem obsadzenia posad sądowych przez krajowców, zamierzyłem wyświecić prawdziwy przykład, jak dalece brak znajomości języka polskiego do smutnych następstw doprowadzić może. Działo się to w roku 1851 lub 1852. W owej pamiętnej erze przybyło do okręgu krakowskiego wielu komisarzy z Czech i Morawy celem przedsiębrania oszacowania gruntów do nałożyć się mających podatków. Do Witkowic pod Krakowem zjechał jeden z tych dobrodusznych i poczciwych Czechów nazwiskiem „Johann Nepomuk Schlendrych" w mundurze z trzema gwiazdkami, i niedziw, że blaskiem nieprzyzwyczajonych do tej parady olśnił krakowskich wieśniaków, którzy w niewiadomości już przez fałszywych apostołów nauczani, widzieli w p. Schlendrychu obiecanego zbawcę swych marzonych korzyści. Komisarz nie umiejący po polsku rozpoczął z czeska tak zwane „*Belehrung*" wypowiedziawszy pamiętne i przekonywające słowa: „jam ne oszust, ale zeslany komissär", w dwugodzinnej przeszło mowie wyświecał dobrodziejstwa, jakie z oszacowania gruntów przez niego spłynąć na nich muszą. Biedacy słowa nie rozumieli, choć p. komisarz dodawał: „chlop rozumi mnie po polskie" — w końcu gromada skłoniwszy się uniżenie wypowiedziała: „choć nie rozumiemy, wierzymy w słowa prawdy c. k. komisarza, nam o zrozumienie nie chodzi, my przyszli żądać sprawiedliwości" i wójt (sołtys ówczesny) wyświetlił, że przed kilkudziesiąt laty jeszcze, jak Kościuszko przechodził, wierzby nad strumykiem wsi sąsiedniéj Górki Narodowéj były własnością gminy Witkowickiéj, prosi więc wszechwładnego komisarza, aby bezzwłocznym sądem

---

Taki jest stan dziennikarstwa w Galii, 5go lipca 1868 r. „Pewnie wam się zdaje drodzy bracia, że wam nic nie brak? Że nowy dziennik nie potrzebny? Otóż mylicie się."

Tu autor wykazując potrzebę dziennika, dzieli dzisiejszych Gallów na trzy rodzaje temperamentu, zostają na stronie nieszczęśliwi ci, których w prologu nazwano „nowoczesnym Cezarem", a których życie można streścić w tych trzech słowach: pić, jeść, spać i potnieć. Najpierw potnieć, bo który z nich jednego dnia się nie poci, nie będzie miał jadła ani napoju.

Są więc prócz ludu nie wchodzącego w rachunek, trzy kategorye Francuzów. Ci, którzy mają czas myśleć i czytać, rodzą się *konserwatystami*, *oponentami*, lub *niepodległymi*. Podziału tego nie czyni ani wyrachowanie, ani okoliczności, ani majątek, ale sama natura.

Zdaniem pana About, człek rodzi się konserwatorem. Dla tego można rozgrzeszyć obywateli, którzy rozmaite przysięgi składali tuzinami, bez żadnych wyrzutów sumienia.

„Cesarz Napoleon I zgromadził piękny zbiór takich w swoich zachowawczym senacie, senatorowie ci nic nie zakonserwowali — dla tej prostej przyczyny, że przeznaczeniem ludzi tego rodzaju jest niszczyć bezmyślnie, niewinnie, władze którym się poświęcają. Przekonani od urodzenia, że wszystko co ich otacza jest jak najlepiej, sprzeciwiają się wszelkiej zmianie, opierają się dążeniom [illegible] — i powoli wykopują przepaść pomiędzy [illegible] bem rządzców i tłumem rządzonych. Wybucha rewolucya. Konserwatyści podziwiają ją skromnie — nie szczycą się z niej wcale, bo nie czują, że ją zrobili. Gromadzą się około rewolucyjnego rządu, afiszują dewizy dawniej potępiane i podlewają patryotycznemi łzami drzewo wolności. Niektórzy posądzają ich, że tchórzą, że grają komedyą. Bynajmniej! Urodzili się konserwatystami: konserwują porządek i nieporządek zaprowadzony, konserwują aż do ostatniej chwili, chociażby miał trwać tylko dzień jeden. Natura ich stworzyła do tej służby: samiby sobie zadali gwałt czyniąc inaczej."

Nazajutrz nowa władza staje nieco silniejsza. Konserwatyści biegną do niej i podpierają znów, tak długo, jak trwa. Przypuśćmy, że razy dwadzieścia w ciągu ich życia zmienia się forma rządu; oni dwadzieścia razy poczują zapał naiwny do ostatniego zwycięzcy, albo ostatniej zasady, która przemoże z bożej łaski. „Nic naturalniejszego! rola konserwatora jest samą naturą."

Dalej About charakteryzując konserwatora, powiada, że zachowawca *dojrzały*, niczego się nie boi; pewien, że zawsze padnie na nogi jeżeli wulkaniczne wstrząśnienie kraj w powietrze wysadzi. W miarę zbliżania się wypadku stanowczego, konserwator czyni jak doświadczony podróżny dobrze znający drogę: zwija kołdrę i spina ją rzemykiem — jedno okno spuszcza po lewej, drugie po prawej stronie, żeby wysiąść na właściwy brzeg [illegible] ma tylko systematyczną opozycyę Izby, cały Senat, Rada państwa, Izba obrachunkowa, duchowieństwo, magistrat, szefowie administracyi i wojska, gotowi pełnić dalej swój obowiązek, cośkolwiek bądź się stanie.

Ludzie jedynie godni pożałowania, gdyby przypadkiem dopięli zamierzonego celu, są oponenty.

Tutaj następuje mała wycieczka przeciwko panu Rochefort, redaktorowi *Latarni*, które to pismo oceniliśmy w przeszłym liście. About toż samo mówi cośmy powiedzieli: że Rochefort robi opozycyą systematyczną: opozycyą *quand même*; burzy złe czy dobre, podobnie jak konserwatory konserwują złe i dobre; inaczej być nie może: „jeden musi wybić oko prawe, drugi lewe — tak wypada z urzędu, do którego ich stworzyła natura."

Konserwator widzący złą stronę istniejącego rządu, byłby podejrzany; oponent któryby się zapomniał do tyla, żeby uznał jaką rzecz rządową, stałby się podejrzany najuczciwszym ludziom swojego stronnictwa. Chwalić dobry rząd, to zbrodnia *lese-polemice* — początek zdrady. Trzeba żeby wszystko było złe, czyny, ludzie, teraźniejszość, przeszłość, przyszłość — panujący, rządzący, ci którzy do władzy należą i ci którzy z niej korzystają — nie tylko oni, ale ich dzieci, wnuki — aż do siódmego pokolenia.

About zaręcza, że takie uważanie jest prawem ducha ludzkiego, a przynajmniej francuskiego.

Opozycyi dola opłakana. Przypuśćmy, że dziennikarz w tym samym dniu kiedy od Bogów i ko- [illegible] Limayraca. I oto, ów dziennikarz dziarski umiera dla opozycyi... wyrwany z siebie, wchodzi w skórę prefekta...

Jeżeli odmówi prefektury, pozostanie mu albo milczenie, na które skazał się Beranger od 1830 roku, albo opozycya uparta. Ma prawo walczyć swoje zwycięzkie wojska, odwrócić swoje baterye przeciw wojsku, którego był wodzem — przeniewierzyć się swojem ideom, żeby zostać w zgodzie z temperamentem i zasłużyć ostatecznie na ten grobowy napis bohatyrsko-błazeński: „Tu leży ten a ten, który należał do opozycyi pod wszystkiemi rządami."

Tak sprowadziwszy paradoksami do absurdum opozycyą, About powiada, że sami tylko konserwatorowie sprowadzają rewolucye i korzystają z nich. Oponenci, którzy z niej nigdy nie korzystali, zrobić jej nie zdolni — co większa, opóźniają rewolucye, albo odwracają. Im więcej rząd dozorowany i pobijany, tem więcej się pilnuje i hamuje. Źródłem największych szaleństw za naszych czasów, jest przyzwolenie ogółu; tłomaczy je, dozwolenie, zmęczenie, zniechęcenie całej prawie krnąbrnej natury ludzkiej. Jak człowiek zapamięta, wszystkie monarchie upadłe, miały za sobą większość legalną. Zezwolenie albo wspólnictwo mass, tem energiczniejsze, im silniej atakowani sternicy. Skoro władza czuje się chorą, tworzy sobie opozycyą posuniętą aż do ruchawki... Tym sposobem zbawia wszelkie społeczność i posiłkuje słabsza niż kiedy.

Pomiędzy konserwatorami wieczystymi i wieczną opozycyą, postanowił mieć miejsce próżne. Na nim zasiada *Gal* i funduje politykę *niepodległą*.

About obiecuje w końcu braciom Gallom może to czego nie ma: prawdę, obiecuje, że nie będzie obojętny, zaręcza, że pragnie publicznego dobra, zaręcza, że ma zdanie pewne, silne, nieugięte w moralności, w polityce, w literaturze w sztuce — i to dawać rodakom obiecuje, żeby chwiejący znaleźli mur do oparcia a ślepi świecę w ręku.

Amedeusz Thierry w swoich *Studiach Historycznych* pisze, że pierwszą *blagę* czyli przechwałkę, powiedział wódz Gallów wodzowi Hunnów. Chcąc dzikim zaimponować, pokazać ile zyskują na przymierzu z Gallami, zawołał: „Moc nasza tak wielka, że gdyby niebo waliło się na ziemię, powstrzymamy je puklerzami."

Słowa swojego protoplasty powtarza poniekąd *Gal* paryski, oświadczając niemniej, zdziwionym jak dzika horda, spółczesnym, że świat piórem podeprze. Nie mniejsza to sztuka jak puklerzem odeprzeć niebo. Że nie wątpi o sobie, to znać w każdym wierszu nowego dziennika; że *Gal* racyonalizmem i cynizmem zakasuje inne — rzecz niewątpliwa; ale czy ma wyższą prawdę do powiedzenia, wątpić może kto zna jego redaktorów — mistrzów w olśniewaniu brylantowym dowcipem — ale partaczy w budowaniu: ciemni tylko nie dopatrzą w ich świetnym wykładzie nieobecności trzech cór prawdziwej mądrości: *wiary*, *miłości* i *nadziei*.

postanowił, że wierzby odebrać mogą. O ile to dziwnie postawione żądanie p. komisarz zrozumiał, nie wiem: jednak aby w początku nie zaszczepić niewiary dla siebie, i okazać że jest wiele możnym, odpowiedział: „wy ludki zbierzcie dowodu do hromady i mnie tu pokażcie". Gromada ukłoniwszy się pokornie, odeszła, a po upływie zaledwie godziny stawiła się przed wszechładnym sędzią z zameldowaniem, że 150 wierzb na gruncie Górki Narodowéj wycięli, a choć p. komisarz kazał nam takowe wodą do gromady sprowadzić, tego dla zaledwie sączącéj się rzeczki uskutecznić nie można było, jednak my do gromady zwieźli na podwodach. Wystawcie sobie zakłopotanie p. komisarza, który od chłopów żądał jedynie razem (do hromadu) zebranych (dowodu) dokumentów, a chłopi wbrew prawu na karb jego dopuścili się gwałtu publicznego, i srodze biedacy odpokutowali. Niepomogły tłomaczenia, że p. komisarz pozwolił. Wójt na 4 miesiące a 16 włościan po dwa miesiące ciężkiego więzienia skazani, karę orzeczoną z wielkim uszczerbkiem gospodarstwa w kryminale krakowskim odbyli.

— W Liège dwoje młodych osób, z których jedno było religii katolickiéj a drugie żydowskiéj, chciało się pobrać bez zmiany religii. Ale ani ksiądz katolicki ani rabin nie chcieli połączyć tak mieszanego małżeństwa; natomiast pastor protestancki żadnéj nie robił trudności i dał im ślub w swoim kościele.

— Bliższe szczegóły o pożarze w piątek wieczór o godz. 10-ej zaszłym w piwnicach centralnego targowiska w Paryżu są te, że pożar wybuchł w składach masła i jaj z niewiadomego powodu. Spaliło się 80,000 kilogramów masła, wartości 120,000 franków, a miasto poniosło szkody, o ile z pierwszego obliczenia okazuje się, 600,000 fr., jeżeli nie wypadnie potrzeba przebudowania całego podziemia w dotyczącym pawilonie z powodu uszkodzenia murów, które jakby prażyły się w tłuszczu. Oprócz masła, zniszczało innego towaru na 180,000 fr., tak iż na 180 przekupniów, którzy mieli tam składy swoje, 150 jest zupełnie zubożałych. Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż piwnica dzieliła się na liczne oddziały przegrodzone murami, a od głównego kurytarza zamykane na kraty. Ogień przez te kraty dostawał się z jednéj przegrody do drugiéj, ale przy ratowaniu trzeba było do każdéj przegrody przystępować. Jeden pompier spalił się, a pięciu czy sześciu innych wyniesiono ciężko poparzonych i poranionych; mówią, że także zginęła jedna kobieta. Wiele psów spaliło się w tych piwnicach, które tam trzymano dla chwytania szczurów. Cały pożar trwał tylko parę godzin.

— Dzień 13ty lipca pochmurny, wyjąwszy wieczoru przed północą. Termometr najwyżéj stał na + 21°,4, najniżéj na + 12°,3 R. Barometr ciągle idzie na dół; rano o godzinie 6éj dnia 14 lipca stał on na 327''',80, termometr zaś na + 14°,5 R. Wiatr wschodni bardzo słaby.

— We środę dnia 15go lipca, Rozesłanie apostołów i Śgo Henryka cesarza.

Sprawy sądowe.

Przewodniczący: Sznitzel, Sędziowie: Śmietański, Etmajer, Stachowicz, Cieśliński. Prokurator: Spławiński, Obrońca: Dr Kucharski, Protokólista: Hanusz.

(*Podpalenie*). Stojącą przed Sądem w Krakowie Elżbietę Cieślinę, młodą miłej i wielce ujmującej powierzchowności kobietę oskarża prokuratorya o rzadką w rocznikach sądowych zbrodnię, bo o podpalenie własnego domostwa.

Oskarżona w sposób niegodziwy traktowana przez męża, bita i popychana na każdym kroku, długo tłumiła w sobie uczucie zemsty jaką pałała ku temu co „jej życie zmierził", w końcu jednak uległa demonicznej sile i w chwili gdy mąż do innej miłosne swe zwracał afekta, zapaliła strzechę własnego po ojcach w spuściznie odziedziczonego domu, wyniosłszy pierw dzieci i skrzynkę z przyodziewą w bezpieczne miejsce. Obojętnie przypatrywała się jak resztki jej mienia z dymem ulatywały, a zapytana, kto jest sprawcą pożaru, od razu przyznała się do zbrodni, i dziś przed sądem z całą otwartością czyni zeznanie swej winy, dziwując się nie mało jak można ją do odpowiedzialności powoływać za to, że raczej wolała własny majątek oddać na pastwę płomieni, niżli pozwolić, aby człowiek przez nią znienawidzony użytkował z tego co do niej należało.

Prez. Czyś ty chodziła do kościoła? Osk. Chodziłam. A dawnoś poszła za mąż? Osk. Będzie 6 lat. Prez. Czyś lubiła swego męża? Osk. Nie, bo mnie ciągle bijał i do innych się zalecał. Prez. Co cię zpowodowało do tak okropnej zbrodni? Osk. Życie mi się ze złym człowiekiem sprzykrzyło, rozpacz mię ogarnęła, a od czasu jak mi jedna kobieta w zapusty dała się napić coś czerwonego, chwycił mnie się jakiś obłęd i w tym stanie nie miałam ani chwili spokoju, ciągle mnie coś kusiło i popychało, aby zemścić się nad mężem. Zresztą dodaje, spaliłam to co było moje, moją własną ojcowiznę, a przecież ze swojem wolno każdemu człowiekowi robić co mu się tylko żywnie podoba.

Filozoficznej tej teoryi, dającej nam wyobrażenie jakie lud nasz ciemny ma pojęcie własności c. k. prokuratorya zdaje się wcale nie hołdować, wnosi bowiem, aby Sąd skazał Elżbietę Cieślinę za zbrodnię podpalenia na 5-letnie ciężkie więzienie z 1ym postem w tygodniu, a to w myśl §§ 166, 167 i 286 P. K.

Oskarżona słysząc wniosek poczęła z płaczem wołać: O mój drogi Jezusienku toć ja wolę sobie życie zaraz odebrać, niżli tak długo siedzieć.

Po przemówieniu obrońcy następuje wyrok. Ten opiewa zgodnie z wnioskiem prokuratoryi. Oskarżona zapytana czy zgadza się na karę 5letniego więzienia krzyczy: Nie przystaję, niechcę, ja tyle lat kryminału nie wytrzymam. Po naradzie z obrońcą zgłasza rekurs.

(*Jeszcze o Choryńskim*). Dzienniki niemieckie donoszą, że Choryński już nie w Passau, lecz w Rosenbergu odsiadywać będzie swą karę, dokąd już 7. t. m. wywieść go miano. W krótce po zadekretowaniu miała dziwna zajść metamorfoza w dziejach jego serca. Nagle bowiem po widzeniu się z panną Hottowy a o co skazany po zapadłym wyroku upraszał prezydującego, rozgorzał ku niej dawnemi miłosnemi płomieniami, przyczem „boska Julia" wyszła nie najlepiej, bo pokwitowaną została za miłość i poświęcenie dobrą radą, zostawienia go w spokoju i odczepienia się od jego osoby na zawsze. Napisał on przedtem długi list do ojca, gdzie opowiada romantyczne swe zaślubiny z Hottowy, które przez wzajemną wymianę pierścionków nastąpiły; uprasza, aby rodzice chcieli „w cichości" uznać Hottowy za jego narzeczoną a a przyszłą swą synowę, bo poślubić ją po swem uwolnieniu, „a co jak się spodziewa nie długo nastąpi", poprzysiągł sobie uroczyście, a przysięgi dotrzymać jest obowiązkiem człowieka honorowego, w przeciwnym bowiem razie gdyby wola rodziców stała na zawadzie tym związkom, odbierze sobie życie, „tak mi Panie Boże dopomóż". Dalej mówi: „Kochałem Maryą nad wszystko przez lat pięć, i kochałem ją nawet w chwili gdy ten zły demon potrafił mnie uwieść w swe zgubne sidła i wyrwać na chwilę z objęć drogiej Maryi". Rolę „demona" gra tu Julia Ebergenyi której pamięć przeklina, bo ona go równie jak Matylda haniebnie oszukiwała. Aby już teraz być jak najbliżej swej Maryi, prosi ojca w tym samym liście, by jej pozwolił od sierpnia przesiedlić się do Passau, (gdzie pierwotnie miał zostawać) a w takim razie będzie mógł ją częściej w tygodniu oglądać i cieszyć się jej miłością i nadzieją lepszej przyszłości. I z innych pobudek jeszcze pragnie on mieć Maryę jak najbliżej swego boku, pobudki te sięgają aż w sfery jego garderoby, „którą Marya w chwilach wolnych będzie mogła i łatać i cerować" W końcu prosi Boga i Przenajświętszej Maryi Panny, aby raczyli umysł ojca ku pomyślnej dla niego nakłonić decyzyi i dodaje, że gdy prośba ta przez rodziców wysłuchaną zostanie, on dziś choć w niewoli czuć się będzie najszczęśliwszym z ludzi; w przeciwnym zaś razie postara się o to, aby „nędznemu swemu życiu raz koniec położyć".

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lipca.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. d. z Łuczyc, Leon Parkierewicz z Dębicy, Alfred Młocki wł. dóbr z Galicyi, Henryk Turle Dr med. z Cherz, Wiktor Szymanczek z Przeworska, Józef Mochnacki ze Lwowa, Jerzy Jotka właś. d. z Podola, D. Feind kupiec z Neusac, Teodor Lang z Katowic, Szymon Munk kupiec z Żywca, Karol Perschman z Wadowic, Władysław Ślaski wł. dóbr z Kongresówki, Tadeusz Mieroszewski wł. d. z Kongresówki, Józef Fuchs fabrykant z Szönbrun, Elżbieta Brie z Rabki.

HOTEL POD ROZĄ: Karol Kupka kupiec z Bilska, Wincenty Maziarski z Wiednia, Alfons Stromfeld z Warszawy, Seweryn Borkiewicz wł. d. z Kongresówki, Jan hr. Łącki z żoną właś. d. z Podola, Ernest Plutzar z Biały, Julian Goldberger z Warszawy, Eugeniusz Skubniewski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Izaaka Demiana owręczeniu kur. Drowi Kwiatkowskiemu nakazu celem zapłacenia Rissie Gellert sumy weksl. 95 złr. 99 c. — Sąd lwowski Alfreda Böhma o nak. zapłac. Mariemowi Perli Papereni sumy weksl. 1,000 złr.; kurat. Dr Maly. — Tenże sąd Abrahama Abuscha o nakaz. zapłac. Chaimowi Essig Horoszowskiemu sumy weksl. 8,120 złr.; kurator Dr Natkis. — Sąd tarnowski Falika i Chaje Beilcie Kokowej o nakaz. zapłac Sebastyanowi Żukowi sumy weksl. 100 złr.; kurator Dr Blumenfeld.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Memoryał ministerium rolnictwa.

Ministerium rolnictwa rozesłało pismo względem zaprowadzenia nauki rolnictwa w szkołach wiejskich. Pismo to jakkolwiek rozesłane było także redakcyom dzienników, nie doszło nas wcale. Wyjmujemy je przeto z *Dziennika Lwowskiego*:

Jak przy każdej kwestyi prawdziwego postępu, tak również przy wyszukiwaniu środków jakiemi podnieśćby można produkcyę płodów ziemskich w Austryi, ukazują jako pierwszą potrzebę, wprowadzenie lepszych szkół w tej mierze.

Ministerstwo rolnictwa nie zgadza się jednak z tymi, którzy są za tem, ażeby początki nauki gospodarstwa rolniczego jako przedmiot wykładowy wprowadzono już w właściwych szkołach ludowych do wykładów elementarnych w wiejskich szkołach. Przeciwnie zaprzeczyć nie można, iż nauki fachowe wcale do szkół ludowych nie należą. Takowe obowiązane są tylko, o ile można, nadać młodzieży ogólne wykształcenie, naprowadzić ją do myślenia i dać jej moralno-religijną podstawę.

Wprowadzenie wykładów gospodarstwa rolniczego byłoby niesłusznem w obec tych uczniów, których wcale przeznaczeniem nie jest gospodarka rolnicza; przez to zaniedbaliby oni tylko co innego, a co o wiele więcej ważnem jest dla nich. W okolicach wyłącznie zajmujących się rolnictwem, należałoby co najwięcej zważać na to, ażeby przykłady z czytania, ćwiczenia z pisania i zadania pisemne, jakoteż przykłady z rachunków, zastosowane były po części do gospodarki rolniczej. Obok tego jednak tem więcej zważać należy na to, ażeby młodzież po ukończeniu szkół ludowych kształconą była w początkach zasadniczych nauki gospodarstwa rolniczego, z szczególnem uwzględnieniem miejscowych stosunków, aby pobudzaną była do zdrowego pojmowania gospodarczych swoich zadań, i ażeby uzdolnioną była, dla własnego swego dobra, dotrzymać kroku z pojawiającemi się ze wszech stron polepszeniami.

Nie wdając się wcale w bliższy rozbiór, czy i jak właściwie wykłady w szkołach ludowych wydoskonalić należy, chcemy tu przedewszystkiem podnieść, iż za pomocą tak znanych wykładów uzupełniających, miewanych w godzinach zimowo-wieczornych i przedpołudniowych niedzielnych, połączonych z praktycznemi objaśnieniami, starać się należy o ogólne, jako też i o fachowe wykształcenie młodzieży wiejskiej.

Tylko takowe, z szkołami ludowemi ściśle połączone wykłady uzupełniające, z przyczyny, iż byłyby również jak szkoły ludowe rozpowszechnione w kraju, mogłyby stan włościański przyprowadzić do doskonalszego wykształcenia fachowego.

Tak zwane zaś szkoły agronomiczne, mogą wprawdzie tu i owdzie istnieć i pojedynczych młodych ludzi wykształcać na zdolnych kierowników pracy rolniczej, ale nigdy nie podniosą one w ogóle stanu włościańskiego, wynoszącego 50—80% ludności, rozgałęzionej po całym kraju.

Wprawdzie i orzeczone tu właśnie wykłady uzupełniające, nie powinny i nie mogą nawet bezpośrednio z ludności wiejskiej zrobić zupełnie racyonalnych gospodarzy, ale one mogłyby przynajmniej wielkiej części tejże, za pomocą przedsiębranych przez nią ścisłych spostrzeżeń, omawiania tej sprawy z drugimi, za pomocą dobrze zrozumianego czytywania pism i dzienników fachowych, jak też za pomocą dobrze pojętych prelekcyj pod gołem niebem, wystaw i t. d., doprowadzić stopniowo do doskonałości, co wcale osiągnąć się nie da przez ogólne wykłady w szkołach ludowych.

Już w samym interesie ogólnego wykształcenia uznane być winno jak najrychlejsze wprowadzenie szkół uzupełniających jako istotnie nagląca potrzeba, mianowicie, że czas przeznaczony dla zwykłych wykładów tak nader jest krótkim i w ogóle przecie nie o wiele da się przedłużyć. Przypuściwszy więc, czy te gospodarczo-rolnicze wykłady uzupełniające stanowić mają część tylko składową ogólnych wprowadzić się mających wykładów uzupełniających, czy to tymczasowo istnieć mają odrębnie — w jednym i drugim wypadku ministerstwo rolnictwa, z zastrzeżeniem jednak porozumienia się w tej mierze z ministerstwem oświecenia, w następujący sposób pojmuje tę sprawę:

Wykłady uzupełniające odbywać się winny w godzinach wieczornych, które korzystnie dawane tylko być mogą w półroczu zimowem. W lecie i w jesieni oczywiście są chłopcy, którzy przez dzień cały pomocnymi być musieli rodzicom w pracy, wieczorem zanadto zmęczeni; w zimie zaś już sama izba ciepła dla wielu ma w sobie przyciągającą siłę. Więcej jak przez trzy, a najwięcej cztery godzin wieczornych w tygodniu, nie powinny trwać owe wykłady.

Do wykładów tych wchodzić będzie:

a) czytanie, pisanie i rachunki (włącznie z początkami rolniczo- i domowo-gospodarczej rachunkowości) z szczególnem zastosowaniem do gospodarki rolniczej;

b) nauka przyrody i historya naturalna (fizyka, chemia, mineralogia, botanika, zoologia), z praktycznem zastosowaniem do działów gospodarstwa rolniczego, jako to: uprawy roli, uprawy łąk, hodowania bydła (włącznie z najniezbędniejszemi wiadomościami z weterynaryi), zakładania ogrodów, hodowania owoców i winogron, pszczelnictwa i jedwabnictwa, zakładania lasów, budowy dróg, gospodarstwa domowego, gospodarstwa mlecznego, budownictwa.

Dla zdolniejszych udzielane być mogą i rysunki, jeżeli tylko nauczyciel jest w nich biegły.

Praktyczne objaśnienia dawane będą w ogrodzie, w szkółce drzew, w pasiece, i przy jedwabnictwie, na spacerach w polu, łąkach i lesie, nakoniec w większych wycieczkach przy stosownych okolicznościach.

Spodziewać się przytem należy, że gminy w dobrze zrozumianym własnym interesie, ofiarować zechcą odpowiednie parcele ziemi na takowe ogrody do prób, szkółki drzew i t. d.

Kurs wykładów uzupełniających trwać będzie 2 lata i jest o tyle obowiązującym, jak tylko uczęszczający na nie uwolnieni są od obowiązkowych odczytów niedzielnych lub korrepetycyjnych (z wyjątkiem katechizmu).

Na nauczycieli do szkół uzupełniających powołani są nauczyciele szkolni, następnie duchowni, nakoniec weterynarze i gospodarze wiejscy.

Następnie zwróconą będzie uwaga na nauczycieli szkolnych. Ci muszą mieć sposobność, o ile można rychło i dostatecznie nabyć potrzebnych im wiadomości. To uskuteczni się przez roczne kursa nauczycielskie. W stolicy każdego kraju koronnego ustanowionym być ma corocznie kurs dwumiesięczny, w celu przygotowania nauczycieli szkół ludowych za pomocą wykładów z gospodarstwa rolniczego i nauki przyrodniczej do uzupełniających wykładów. Kursa te, które już od więcej jak ćwierć wieku we wszystkich państwach okazały się skutecznemi, gdzie oświata i gospodarstwo rolnicze na wyższym stanęły stopniu (najprzód w Szwajcaryi, potem w Holandyi, później w Belgii, Wirtembergu, Badenie, Hessyi, gdzie kurs nauczycielski trwa tylko 6 tygodni, w Saksonii, Prusiech), prowadzone być winny dalej tak długo, pokąd organizacya taka sama wprowadzoną nie zostanie i w szkołach przygotowawczych. Natenczas na miejsce ich przyszłaby może, co byłoby bardzo skutecznem, komisya egzaminacyjna dla nauczycieli jedynie dla gospodarczo-rolniczych działów.)

Oprócz tego należy postarać się o to, ażeby w tych krajach, gdzie gospodarczo-rolnicze szkoły średnie albo agronomiczne istnieją, również i w nich zaprowadzone były kursa w celu gospodarczo rolniczego wykształcenia nauczycieli ludowych podług wspólnej, jak też do miejscowych stosunków zastosowanej metody.

Prawdopodobnie zdecydowałoby się może gospodarczo-rolnicze Towarzystwo do ustanowienia podobnych kursów nauczycielskich..

Początek uskutecznionym będzie jeszcze w bieżącym roku, a mianowicie zrobiona być ma pierwsza próba z takowym kursem we Wiedniu w czasie dwóch miesięcy, sierpnia i września. Kurs tenże obliczony jest na 200—300 nauczycieli.

Zaproszenie na te kursa nastąpi przez publiczne ogłoszenia, a mianowicie mają się chcący brać w nich udział zgłosić do namiestnictwa albo do prezydyów krajowych.

W razie, gdyby się większa ilość zgłosiła, nastąpi ze strony ministerstwa repartycya na pojedyncze kraje, których władze przedsięwezmą wybór w tej mierze.

Ze względu na położenie nauczycieli ludowych spodziewać się należy, iż tylko niektórzy wzięliby udział, jeżeliby wsparcia nie mieli.

Słusznie jest również, ażeby wynagrodzono im koszta podróży, jak też, ażeby w czasie uczęszczania na kurs wyznaczono dla nich dyety.

Do wypracowania planu nauki na kurs ten dwumiesięczny zamianuje ministeryum rolnictwa komisyę, składającą się z następujących członków:

1) z własnych delegatów,
2) z przeznaczonych nauczycieli fachowych,
3) z mężów, którzy przy szkołach podobnych już przedtem byli czynnymi.

Zredagowaniem tego przez komisyę powyższą uchwalonego planu nauczycielskiego zajmie się ministerstwo rolnictwa.

Uważać należy na to, ażeby zamierzone wykłady przedewszystkiem były pobudką do dalszej czynności i wykształcenia nauczycieli, i ażeby i odpowiednie do tego udzielały informacye; nie można bowiem żądać, ani też zamiarem jest, wyposażyć biorących udział w wykładach owych w tak krótkim czasie we wszelkie wiadomości i zrobić z nich kompletnych gospodarzy. Przeciwnie, nie jest to wcale zadaniem tych kursów, których jedynym celem jest położenie pewnego fundamentu, na którym w szkole życia budowaćby można dalej za pomocą własnej samodzielności.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 12 lipca. Reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych do władz obwodowych wzywa je, aby stosunek swój do prasy pojmowały zawsze ze stanowiska takiego, iż winny są wdzięczność dziennikom za rozbiór i wykrywanie niedostatków i błędów publicznych. Postępowanie zaś tendencyjne i samowolne oraz konfiskata dzienników mają być zaniechane, jako niegodne rządu, a tylko przeciw faktycznym wykroczeniom należy występować, trzymając się ściśle przepisów ustawy zawsze w duchu konstytucyjnej wolności druku.

Monachium 13 lipca. Królewicz włoski Humbert wraz z żoną swoją odjechał do Norymbergi, a ztamtąd udaje się na kilka dni do Frankfurtu.

Florencya 11 lipca. Zapowiedziana interpelacya Lamarmory z powodu raportu pruskiego o wojnie 1866, postawioną będzie 15go b. m. Komisya w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego, mianowała deputowanego Martinelli sprawozdawcą. Rozprawy rozpoczną się 20go b. m. Słychać, że rząd z przyjęcia projektu swego robi kwestyę gabinetową.

Belgrad 12 lipca. Według ogłoszenia urzędowego, jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda, odbędzie się dnia 16go b. m. ostateczna rozprawa w procesie morderców księcia Michała.

Kiedy w wielu dziennikach powtarza się wieść o zjeździe Cara z królem Pruskim i Cesarzem Francuzów, utrzymuje *N. fr. Presse*, że jak ją zapewniano, wieść ta jest bezzasadną. Być tylko może, iż król Wilhelm odwiedzi Cara w Schwalbach podczas jego tam pobytu.

Nie zaprzeczamy, że wieść ta powstała w chwili, gdy się dowiedziano, że Car jedzie do kąpiel niemieckich, a przeto prawdopodobnie przejeżdżać będzie przez Berlin, pewna zaś oględność wzajemna, objawiająca się w dziennikach rosyjskich i francuskich od przemowy Napoleona III przy przedstawieniu się nowego posła rosyjskiego hr. Stackelberga, kazała się domyślać polepszonych stosunków między Paryżem a Petersburgiem. Zresztą, od kilku lat zjazdy mocarstw tak się powtarzają, że zdawało się, iż nie może minąć jedno lato bez spotkania się ich z sobą.

W Paryżu mocno się zajmują domniemanym związkiem południowych Niemiec. *Cor. du Nord Est* powiada w liście z Monachium, że układy między Bawaryą, Wirtembergią i Badenem w celu utworzenia wspólnej nienstającej komisyi wojskowej, bliskiemi są końca. Zasady umowy są: 1° każde z trzech państw wyznacza jednego członka do tej komisyi, mającej obradować w Monachium pod przewodnictwem bawarskiem; 2° uchwały zapadają większością głosów; 3° Komisya zajmie się głównie urządzeniem systemu obrony odnośnie do przyjętego w całych Niemczech. 4° Pod zarząd komisyi przechodzą natychmiast twierdze, których dowódzcy podlegają rozkazom komisyi; 5° Komisya będzie udzielać zdania swego we wszystkich sprawach tyczących się przedmiotów i zakładów wojskowych, dla zaprowadzenia między niemi o ile można jedności; 6° Pierwsze posiedzenie komisyi przypadnie 15go lipca w Monachium. Projekt ten przedłożono uprzednio w Berlinie. Inne punkta zjednoczenia państw południowych zostały zaniechane. Korespondent nasz z nad Renu opisuje w liście powyżej zamieszczonym usposobienie umysłów w Badeńskiem pod względem związku z północnemi Niemcami.

Zkąd inąd donoszą, że rząd wirtemberski nie ratyfikował jeszcze umowy z Wirtembergią co do twierdzy Ulm. Według źródeł pruskich, Wirtemberg nie bardzo popiera projekt unii południowej.

Pierwszy raz odbywały się w Wirtembergii tajne wybory do Izby deputowanych. Rezultat ich, oprócz 7 głosów jeszcze nieznanych, okazuje, iż na 63 wyborów ważnych, 37 należy do stronnictwa wielko-niemieckiego, to jest przeciwnego związkowi z Prusami. Rządowych kandydatów wyszło z urny 17, a ci nie będą otwarcie bronić celów pruskich, lecz jedynie mniéj okazywać się będą przeciwnymi unii z Prusami.

Król pruski przybył do Ems 12go.

La France domniemywa się, że Ciało prawodawcze zamknięte będzie 25go albo 31go lipca. Ostatnio rozbierano tam stosunek kościoła do państwa. Dawnym obyczajem, rząd francuski wysyłał delegata swego na sobory. Przeciw temu oświadcza się opozycya.

Bardzo skąpe są wiadomości z Hiszpanii, a telegramy ograniczają się na doniesieniu o radzie ministrów, aresztowaniu wiadomem już jenerałów i ich wywiezieniu, tudzież upewnieniach, że w Hiszpanii panuje zupełna spokojność. Dotychczas niewiadome są szczegóły owego spisku, o którym doniesiono urzędownie na wytłumaczenie aresztowania jenerałów i wydalenia księcia Montpensier. Domysł jest tylko, że tak zwana unia liberalna była rdzeniem całej kombinacyi, lecz unia ta jest stronnictwem czysto parlamentarnem, jawnem, nie zaś spiskiem. Prawdopodobnie, wnosząc z aresztowania tak wielu jenerałów, spisek był wojskowym, tak jak poprzednio stłumiony; wszelako po stłumieniu ostatnich wybuchów, rząd przystąpił był do puryfikacyi armii, to jest, usunął wszystkich oficerów, których miał w podejrzeniu, nie licząc w to tych, których sądy wojenne skazały, niektórych przeniósł do kolonij lub do innej gałęzi służby. Zdawało się przeto, że armia i jej oficerowie pozostaną odtąd nieprzystępni wszelkim namowom rewolucyjnym. Okoliczności teraźniejsze dowiodły, że puryfikacya na nic się nie przydała.

Oto podług *Epoca* imiona uwięzionych: jenerałowie Serrano, książę de la Torre; Dulce, margr. Castellfloride; Zabala, margr. Sierra Ballones; Cordova, margr. Menoigovia, pierwszy jlny kapitan armii; marszałek Serrano y Bedoya; brygadyer Letona. Równocześnie, kiedy aresztowano powyższych jenerałów w Madrycie, uwięziono w San Sebastian jen. por. Rafaela Echague, który tam przebywał z familią swoją, a w Zamora marszałka Caballero de Rodaz. Wieczorem wywieziono do Kadixu dla wysłania na wyspy Kanaryjskie ks. de la Torre wraz z jego krewnym Domingo Lopez, który idzie do Orotava, jen. Dulce, który ma być wysłany do Teneriffy i jen. Serrano-Bedoya mającego przebywać na wyspie Palmas. Jen. Zabala jedzie do Lugo, Cordova do Soria, Letona na wyspę Ibizę; Echagne i Rodaz na wyspy Balearskie. Wysłanie to nastąpiło bez wyroku.

Indep. belge donosi, że na żądanie posła hiszpańskiego w Paryżu, dano rozkaz przytrzymania na granicy broni wysyłanej do Hiszpanii. Przytem miał Mon wyłożyć margr. Moustierowi powody wydalenia księcia Montpensier: zapewne, aby jak doniosła depesza urzędowa, rewolucyoniści nie nadużyli jego imienia. *La France* zaprzecza rozmowie posła hiszpańskiego z ministrem spraw zagranicznych, lecz powiada, że poseł miał prawo żądać przytrzymania broni. *Indep. belge* daje do zrozumienia, że rząd francuski pośrednio lub bezpośrednio ostrzegł w Madrycie o gotującem się powstaniu. *Constitutionnel* powiada, że wybuch miał nastąpić 9go lipca, aresztowania dniem przedtem zarządzone, przeszkodziły mu. Był on owocem porozumienia się jenerałów z partyą unii liberalnej. Zdaniem jednych, chciano poprzestać na zwaleniu ministeryum; inne zaś głosy mówią o zamiarze zmuszenia królowej do ustąpienia tronu na rzecz Montpensier, nie wiemy, czy jako króla czy jako rejenta podczas małoletności dziedzica tronu Alfonsa księcia Asturyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 lipca. Dr Giskra, minister spraw wewnętrznych prawie jednogłośnie wybrany został deputowanym na sejm dolno-austryacki z miasta Wiednia (już dzienniki o tem doniosły, a wyżej podaliśmy liczbę głosów z właściwego miasta).

Peszt 14 lipca. Komisya sejmowa do sprawy obrony krajowej ukończyła w obecności państwowego ministra wojny obrady swoje. Wnioski jej w tym jeszcze tygodniu przedłożone będą sejmowi węgierskiemu.

Praga 14 lipca. Na różnych punktach kraju odbywające się zebrania, rozeszły się na wezwanie komisarzy rządowych najspokojniej.

Belgrad 13 lipca. Książę Aleksander Karadziordżewicz jako uczestnik zamachu na życie księcia Michała, powołany został do stawienia się przed trybunałem politycznym w Belgradzie na dzień 21 lipca.

Kursa. Wiedeń 14 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·10. — Pożyczka narodowa 63·70. — Losy z roku 1860 87·60. — Akcye banku 746. — Akcye kred. 212·30. — Londyn 114·20. — Srebro 111·75 — Dukat 5.42.

Paryż 14 lipca. Z powodu nawału ugód, kurs renty przedgiełdowy zamknięty 70·27.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za 100 rsr.	155	151
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87½
Srebro nowe austr. .	112½	110½
Dukat ważny . . .	5 44	5 30
Napoleon d'or . . .	9 22	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	78¼	77½
Oblig. indem. „	69½	67½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	187	183
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 13 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	55 85	55 65
„ Pożyczka narod.	63 70	63 50
„ Metaliki na m. k.	58 80	58 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	76 —	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	68 50	68 —
„ „ bukow.	67 50	67 —
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 90	98 70
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	100 —	99 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	167 —	166 50
„ „ „ 1854	79 75	79 25
„ „ „ 1860	88 10	87 90
„ „ „ 1864	95 90	95 60
„ Como-Rente .	23 50	23 —
„ Kredytowe .	135 75	135 25
„ żegl. par. na D.	93 50	92 50
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	40 50	39 50
„ „ Palfy.	31 50	31 —
„ ks. Klary . .	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischg.	[illegible] —	21 —
„ hr. Waldstein.	23 —	22 50
„ hr. Keglevich.	14 25	13 75
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	745	743
Zakładu kredytow.	213 20	213 —
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolei półn. Ferdynan.	1930	1920
„ rządowej fr.-a.	257 40	257 20
„ zachodniej c. El.	162 50	162 25
„ Pardubickiej .	149 —	148 50
„ południowej .	185 50	185 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 75	145 25
„ Galicyjskiej .	209 75	209 25
„ Czerniow. . .	185 —	184 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 25	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	119 75
„ „ „ Emis 1867 „	117 25	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	208 —	207 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	100 25	99 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	87 25	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 20	89 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 75	77 25
„ „ „ Emisya 1867.	81 75	81 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	96 —	95 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 42	5 40½
Złoto *al marco* . .	5 39	5 37
Napoleondory . . .	9 9	9 8
Fryderyki	9 52	9 48
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 45	11 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony . .	111 75	111 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 70½	1 70
Lwów 11 lipca.		
Dukat holenderski .	5 35	5 30
„ cesarski . . .	5 40	5 35
Półimperyał rosyjski	9 40	9 32
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54	1 52
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 30	73 80
„ „ m. k.	78 —	77 50
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	68 30	67 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 50	209 50
„ „ lwow.-czer.	184 75	183 75
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 11 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 25
„ „ 2 ser. „	77 75	77 25
kupon „	— —	21 1/9 —
Listy likwidac. „	68 55	68 25
kupon „	— —	— 45 5/9
Pożyczka r. 1865 „	135 —	— —
„ r. 1866 „	130 50	129 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	61 25	— —
„ warsz. teresp.	89 —	88 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed poł. dniem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Administracya „Czasu“

mając jeszcze na Składzie pewną ilość

Dodatków miesięcznych do „Czasu,“

wychodzących zeszytami w latach 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, (zeszyt od 10 do 15 arkuszy druku), sprzedaje takowe

po zniżonej cenie 6 złr.

za komplet jednego roku, pojedyncze zaś zeszyty stosunkowo do ilości tychże będących w zapasie.

Serya druga Fotografij z 62 osób, biorących udział w ostatnich wypadkach 1863 i 1864 w Polsce, na 4ch tablicach ugrupowanych, wyszła już na widok publiczny, a prenumeratorowie tej seryi po odbiór onej zgłosić się zechcą do miejsc, w których przedpłatę złożyli.

Do tablic tych dołączone zostaje drukowane objaśnienie, które zarazem jest ogłoszeniem Wydawnictwa na trzecią Seryę fotografij, wyjść mającą na żądanie głosu większości z pewnemi i autentycznemi wiadomościami o osobach poległych i straconych na szafotach, tak dowódzców jako i szeregowców, Polaków i cudzoziemców, znanych z rozgłosu i nieznanych.

Prenumerata IIIej seryi — taż sama co i seryi II złr. 3 cnt. 50 — trwać będzie do 1go Października r. b. z przedłużeniem prenumeraty na seryę drugą do tegoż samego czasu po 3 złr. 50 cent.

Seryę Iszą fotografij, która dotąd z dziełem sprzedawaną była, można nabyć bez dzieła wraz z seryą drugą fotografij za złr. 5, albo z zaprenumerowaniem seryi IIIej. — Razem zaś, kto chce posiadać całe jedenaście tablic, składających serye I, II i III, na których umieszczonych jest do 180 fotografij, nabyć je może za 8 złr. — w Prusach za 5 tal. 10 sgr., nadsyłając franco do Walerego Eliasza lub do księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, — we Lwowie zaś do księgarni Nowej p. Gubrynowicza, gdzie główny Skład urządzonym został. — Przedpłatę na IIgą i IIIą seryę, przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. (1270)

„Katolik“ pismo religijne dla ludu z obrazkami, wychodzi od 1go Lipca w Chełmnie nad Wisłą. Przedpłata dla Austryi wynosı wynosi od 1go Lipca do końca Grudnia b. r. Złr 1 20 c. (3 egz. naraz zapisane pod jednym adresem tylko 3 Złr.)

Dla wygody mieszkańców Krakowa i okolicy ustanowiłem w Krakowie ajencyę, którą poruczyłem *księgarni W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego.* Taż księgarnia upoważniona jest do przyjmowania także przedpłaty na „Piasta“ (pismo rolniczo-ludowe) w ilości 3 złr. rocznie.

Również w tejże księgarni można nabyć następujących dziełek: *Trzy nauki gospodarskie przez Łyskowskiego*, cena 15 ct. *Historya Polska* wierszem z 6ma obrazkami cena 10 ct. *Proroctwa i Przepowiednie* o niedalekiej przyszłości cena 10 c. *Rozprawa Krazewicza* o gospodarstwach włościańskich, cena 10 ct. *Najlepsze dziedzictwo*, powieść dla dzieci, cena 10 ct.

J. Chociszewski,
Redaktor „Katolika“ i „Piasta“ w Chełmnie.
(1253--3) T.

Obwieszczenie.

L 504.

Celem wydzierzawienia dochodów targowego i placowego w mieście Wojniczu na lat 3, t. j. od 1 Stycznia 1869 aż do końca Grudnia 1871 tudzież prawa polowania na lat 6 od 1 Stycznia 1869 do końca Grudnia 1874 odbędzie się w Magistracie w Wojniczu dnia 28 Lipca r. b. a wrazie niepomyślnym dnia 4 i 10 Sierpnia 1868 w przedpołudniowych godzinach publiczna licytacya.

Cena wywołania targowego wynosi 702 Złr, polowania 35 Złr. 42 c. wadyum 10%, inne warunki tych licytacyi mogą być w registraturze tegoż Magistratu w godzinach urzędowych, każdego czasu przejrzane.

Magistrat w Wojniczu
Dnia 6 Lipca 1868.
Krzemiński
(1266-- 3) Burmistrz

Ogłoszenie.

Nr. 1714

Od 1. Września b. r. otwartą będzie w Jaśle I sza klasa gimnazyalna, i co rok wprowadzane będą dalsze klasy, aż do uzupełnienia Gimnazyum.

Zwraca się przeto uwagę rodziców i opiekunów na tę nową otwierającą się szkołę.

Zwierzchności gminnej staraniem będzie, aby jak najzdolniejszych nauczycieli sobie zapewnić, a pomieszczenie w budynku Magistratu nic nie pozostawia do życzenia.

Miasto Jasło dawniej obwodowe, dziś powiatowe przedstawia łatwe i tanie pomieszczenie dla uczących się i dla rodziców którzyby tu osiąść chcieli — leży w ładnej okolicy, a pod względem zdrowego położenia dość nadmienić że wczasie cholery było miejscem ucieczki dla innych okolic; — przytem jako małe i skupione miasto ułatwia dozór nad uczącą się młodzieżą. (1268-1-3)

Zwierzchność gminna spodziewa się, że rodzice i opiekunowie zechcą korzystać z tego nowego przybytku nauki.

Zwierzchność kr. miasta
Jasło dnia 11go Lipca 1868.
Antoni Koralewski
Burmistrz.

Wzywa się p. *Ewarysta Mikarę*, który 1858 r. przebywał w Krzyweńkiem pod Lwowem, a 1861 r. we Lwowie, ażeby we własnym interesie zgłosić się zechciał jak najspieszniej do p. *Józefa Szenica* w Sremie, w W. Ks. Poznańskiem. (1269-1-3)

Podpisany, były guwerner w kilku najzamożniejszych domach w Galicyi i Królestwie Polskiem, posiadając odpowiednie uzdolnienie i zaufanie wielu znakomitych osób, zakłada

z dniem 1 Września r. b.
Konwikt w Krakowie.

Przyjmuje uczniów wszystkich klas prywatnie i publicznie się uczących, zapewnia w domu konwersacyę-francuską i muzykę dla osób interesowanych, którym się najuprzejmiej poleca. (1187-3)T

Antoni Gettlich.

Adres: W Hołobutowie, poczta Stryj, w domu JW. hr. Tarnowskiej.

Z Produkcyi nasion traw i roślin pastewnych

w **Kleczy**, poczta **Wadowice**,

można nabyć z świeżych zbiorów.

Mięszanka N.			
Mięszanka N. I	korzec	4	Złr. w. a.
„ „ II	„	6	„ „ „
„ „ III	„	9	„ „ „
„ „ IV	„	16	„ „ „
„ „ V	„	24	„ „ „

worek, korzec objętości, Złr. 1 w. a.

Ceny podane obowiązują do Paźd. b. r.

Zwraca się uwagę, iż posusza trwająca przez wiosnę i początek lata wniektórych miejscowościach, niekorzystnie oddziałała na zboża jare, przypuścić można iż posiewy koniczyn i traw z tegoż powodu wiele ucierpieć mogły, dopładne zbadanie wykaże może potrzebę podsiania w jesieni Mięszankami traw.

Klecza w Lipcu r. 1868.
(1252--3)T



Ceny sznurówek (gorsetów, od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osoie w sukni.
(1258-2-8)T

Medal Lond. **Carlo Vanni,** Medal Paryż

c. k. nadworny liwerant, właściciel wielu odznaczeń.

Sala plastycznych dzieł sztuki.

Salon sprzedaży: Wiedeń, Neuer Markt N. 13, albo Plankengasse N. 2, I. piętro. — Pracownia: Weihburggasse Nr. 14, (1240-2-3)
posiada wielki wybór:

Marmuru kararyjskiego i florenckiego,

alabastrowych i bronzowych biustów, statuetek, grup, słupów, stołów, posadzek, kominków, waz, pucharów, i t.p.

Kopie starożytnych sławnych mistrzów, religijne przedmioty i ozdoby;

również wielką ilość przedmiotów do studyowania z masy i gipsu dla szkół realnych i gimnazyów.

Według rysunków wykonywują się wszelkie do tego fachu należące przedmioty. Cenniki darmo i opłatnie. Opakowanie policza się według własnych kosztów.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1225-1-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki*. — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u p. *Mankiewicza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (1228-16-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

Profesor Dr. Madurowicz

od 7 Lipca b. r.
mieszka przy ulicy Brackiéj
POD „BIAŁĄ GŁOWĄ“
Ner 153 i 154 na pierwszém piętrze.
(1198-2-3)T

Gospodarstwo pod L. 54 w Lednicy Górnej, przy mieście Wieliczce, składające się z 12tu morgów gruntu, z zabudowaniami, jako też **Młyna na dwa kamienie** — w bardzo dobrem położeniu — każdego czasu z wolnej ręki do sprzedaży. Bliższa wiadomość u właściciela. (1282-2-3)

W uzyskaniu **najspieszniejszém i najtańszém nowych arkuszy kuponowych do Listów Zastawnych Królestwa Polskiego** pośredniczy tak jak poprzedniemi razy dom Bankowy **w Krakowie:**

Antoni Hoelcel.

(1124. -10).

Do rzędowej uprawy

zalecamy naszego układu za **najprostsze, najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze** uznane

Siewniki „Victoria“ na lekki i ciężki grunt, po 11, 13 lub 15 rządków **z najnowszemi ulepszeniami,** w cenie od 135 do 180 talarów, stósownie do ilości rządków i wykonania.

Siewniki „Victoria“ posiadają: pp. Dyrektor dóbr Schnurpfeil w Giermakówce (9 szt.) — Bogdanowicz w Kossowie — Dr Jurnitschek w Czerniowcach — baron Brunicki w Zaleszczykach — hrabia Potocki w Kurowicach -- Arnold Werner we Lwowie (5 sztuk) — Duza, Hatvan i inni. (1264-1-2)

Illustrowane Cenniki przesyłają się bezpłatnie i franko. Uprasza się **o wczesne zamawiania.**

Schneitler i Andree w BERLINIE,
Wüllerstrasse Nr. 179 b.

Fabryka Pieców kaflowych H. Bethkego

W KRAKOWIE

polecając Piece swego wyrobu rozmaitej konstrukcyi z pojedynczemi i bogatemi ozdobami, nadewszystko utrzymując dobór zdatnych i pilnych robotników, ręczy za dobroć tychże Pieców, posiadających praktyczne i celowi swemu odpowiednie urządzenie wewnętrzne, i dokłada starania, aby takowe wszelkim wymaganiom odpowiedziały. (1152-3)T

W Kantorze przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 30, obok Składu mebli p. Henisza na I. piętrze przyjmują się obstalunki i są Piece do zobaczenia postawione.

A. Petschka Kantor interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse N. 3,

naprzeciwko giełdy,

poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-2-12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**
w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**

Marshall Sons et Comp.

Gainsborough

Lokomobile i młockarnie zalecam we wszelkich rozmiarach z mego tutejszego składu z zaręczeniem dob oci

H. Humberta Ajencya maszyn,
Wrocław, Neue Schweidnitzer Strasse Nr. 9.

Świadectwo:

Na życzenie pana **H. Humberta** w Wrocławiu, jako zastępcy firmy Marshall Sons et Comp., podpisana komisya jarmarkowa przedsięwziąwszy bliższy rozbiór działalności i układu wystawionej **młockarni** połączonego z nią młynka do szrótowania jakoteż i **lokomobili**, może o nich następujące zdanie objawić:

Maszyna ta okazała się przy omłocie na próbę doskonałą; młóci tak, jak jeszcze nigdy niewidzieliśmy, słoma mało potłuczona wychodzi najzupełniej wymłócona t. j. nie znajdują się wymłócone ziarna w słomie, ani w wymłóconej krótkiej słomie i z tejże poobierane kłosy lub też w trzynach. W wymłocie nieznaleźliśmy poprzetrącanych lub uszkodzonych ziarn, maszyna ta wydaje ziarno zupełnie wyczyszczone i według upodobania sortowane, dla tego rokujemy tej maszynie wielką przyszłość — jestona także w swym układzie nader prosta i praktyczna, wykonanie pojedynczych części jest bardzo staranne. Lokomobila okazała się również dziełem biegłego i umiejętnego konstruktora, zdatnych i starannych robotników.

Wrocław 4 maja 1867. (1174--2)

R. Seiffert dzierżawcc, ***H. Maurycy Eichborn*** właściciel dóbr, ***E. Neide*** właśc. dóbr, ***Kutzner*** dzierżawca, ***J. G. Hoffmann*** król. komisarz fabryk, ***Wilhelm Korn*** jeneralny sekretarz.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Statek		Data		Statek		Data	
Allemania	we Środę	15 Lipca	z rana	**Hammonia**	we Środę	12 Sierpnia	z rana
Holsatia	dto	22 Lipca		**Germania**	dto	19 Sierpnia	
Cimbria	dto	29 Lipca		**Allemania**	dto	26 Sierpnia	
Saxonia	dto	5 Sierpnia		**Westphalia**	(w budowie):		

Okręta oznaczone * nie dopływają do Southampton.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal. Zacząwszy od 19 Sierpnia cena na między-pokładzie podniesioną będzie na 55 tal.

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1234-2-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Oraz między **Hamburgiem** i **Nowym Orleanem,**

na wycieczkę do **Havru i Havanny** — i napowrót z **Havanny,** dotykając **Southampton.**

Statek		Data	Statek		Data
Saxonia	w Czwartek	1 Października	**Saxonia**	w Czwartek	31 Grudnia
Bavaria	w Niedzielę	1 Listopada	**Bavaria**	w Poniedziałek	1 Lutego 1869
Teutonia	we Wtorek	1 Grudnia	**Teutonia**	dto	1 Marca „

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.

Cena przewozu towarów: Ł. 2· 10 od beczki 40 stopach sześćc. z opuszcz. 15% Primage.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca **Millera** w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie,

przy ulicy ś. Krzyża L. 419,

zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia

Guwernerowie, Guwernantki i Bony,

narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (409-10-)

Niżej podpisana oświadcza, że nigdy długów wexlowych nie zaciągała, przestrzega przeto każdego ktoby się znajdował w posiadaniu wexla z jej podpisem, że takowy musi być fałszywym, i że ani ona za życia ani jéj spadkobiercy płacić wexli na jéj imię wystawionych nie będą.

Więckowice 12 Lipca.
Apolonia Jordanowa.
(1271-1-3)



(38-15-)

Preparat otrzymał medal złoty

QUINA LAROCHE

16,000 franków nagrody.

Elixir ten nieporównanie skuteczniejszy od wszelkicr Syropów i Win z Chiną. Na winie hiszpańskim preparowany nie jest ani zbyt słodkii, ani zbyt przesycony winem, ma smak przyjemny, a działah bardzo skutecznie na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w **bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, niestrawie, utracie sił, po połogach,** przeciw **białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia,** a szczególnej przeciw **febrom trzęsącym** czyli **zimnicom** tak pospolitym w naszym kraju. (1218--12) T

Skład główny w Paryżu na ulicy Drouot N. 15.— W Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* — We Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.* — W Krakowie w aptece p *Brunona Miczyńskiego.*

Ktoby miał do pozbycia

Kocioł

żelazny lub miedziany, płaski, od 40 do 50 wiader objętości, w dobrym stanie, zechce się zgłosić ustnie lub listownie do właściciela domu pod Ner 118—5 przy Kleparzu w Krakowie. (1193--3)T



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowieu p. *P. Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (649-6-)

Niżej podpisana polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności, zawiadamia takową, że wszelkie zamówienia dotyczące robót malarskich, jak dotąd przyjmowane, i z wszelką sumiennością jak najśpieszniej pod kierownictwem p. *Wojciecha Jachimowicza* wykonywane będą.

(1284-2-3) ***Anna Lindquist.***

Realność

pod L. 96—97 Dz. IV. (22 Gm. VII.) przy ulicy Łobzowskiej położona, obejmująca dom jednopiętrowy w ogrodzie, cztery domy parterowe, stajnie, wozownie, ogród o sześciu morgach, staw duży i t. p. jest z wolnej ręki w całości lub częściowo na sprzedaż lub do wynajęcia, od dnia 1go Października 1868 r.

Bliższa wiadomość tamże u właściciela na pierwszem piętrze. (1197-2-3) T

Zakład i produkcya Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni

zaleca:

nasienie Rzepy pastewnej Ścierrnianki (Stoppelrübensaamen) Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a.

(1182-8-18)T

Hotel „pod białym koniem,“

we wolnem handlowem mieście

Brodach,

jest do wydzierżawienia od 1 Maja 1869 z wolnej ręki.

Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić ustnie lub pisemnie listami frankowanemi do właściciela zamieszkałego w tymże Hotelu. (1287-1-3)

W Słupcu

są do nabycia **4 buchaje** jednoroczne i **2 jałówki** rasy **czysto holenderskiéj.**

Bliższa wiadomość na miejscu lub listownie pod lit. S. K. poczta Szczucin.

(1200.-2)

Przywóz WINA **Wywóz WINA**



Oryginalne Francuskie i Hiszpańskie

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

	złr.	cnt.
Vöslauer, biały lub czerwony		40 cnt.
„ Ausstich „ „		60 cnt.
Ruster Ausbruch		70 cnt.
Tokajskie	1 złr.	20 cnt.
Tokajska essencya	2 złr.	50 cnt.

Wina Bordeaux.

	złr.	cnt.
Medoc, St. Julien, St. Estéphe	1 złr.	70 cnt.
Château Margaux	2 złr.	50 cnt.
Château Lafite grand vın	3 złr.	—

Wina Szampańskie.

	złr.	cnt.
Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp.	2 złr.	50 cnt.
Napoleon grand vin	2 złr.	50 cnt.
Aubertin et Cp.	3 złr.	75 cnt.

Wina deserowe.

	złr.	cnt.
Muscat Lunel i Old-Scherry	2 złr.	—
Malaga, bardzo stare i Madeyra	2 złr.	50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1131-7-48).

Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

odznaczony

najwyż. medalami 1867

poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.

Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

	od	do	
Surduty wiosenne	od 5	do 24	złr.
Wierzchnie surduty	od 8	do 28	„
Surduty do polowania	od 6	do 22	„
Fraki i surduty	od 14	do 28	„
Księże suknie	od 16	do 30	„
Ranne suknie (szlafroki)	od 8	do 26	„
Całe ubiory	od 12	do 36	„
Surduty kancelaryjne	od 4	do 12	„
Spodnie	od 4	do 12	„
Kamizelki	od 2	do 8	„
Ubiory gimnastyczne	od 3	do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne

przedmioty ubiorów męzkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-108-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera — Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.